No. 1. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 8go Września 1881. TOM XI.

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST. PAUL,
HOWARD Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i
Testamenta Legalne.
Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.
563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,
Polecają szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiena i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska
L. B. 125

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno **$3.50**
Morocco pozłacane..... **$5.00**

Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta' County i State. 49vx

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $36.50
podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

N. C. BARTHOLDY
484 Milwaukee Avenue,
corner of West Chicago Avenue.

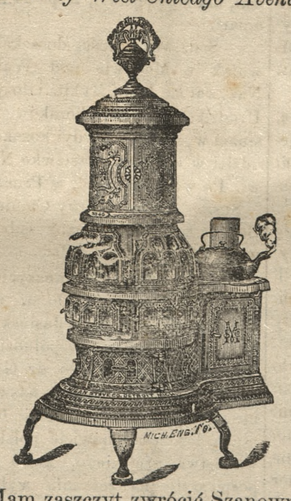

Mam zaszczyt zwrócić Szanownej Polskiej Publiczności uwagę na mój wspaniały

Skład
PIECÓW
ŻELAZNYCH I GABINETOWYCH
najrozmaitszego rodzaju podług najnowszej konstrukcyi. Także na mój wielki zapas
TOWARÓW ŻELAZNYCH,
cynowych naczyn kuchennych i przyrządów mechanicznych etc.

Pochlubić się mogę posiadaniem najlepszych towarów, które sprzedaję po takiej cenie, po jakiej sprzedają we wszystkich składach w mieście. To też spodziewam się, że każdy kupujący będzie zadowolony z towaru, którego nie przepłacił.

Dziękuję za dotychczasową pamięć i polecam się na przyszłość.

N. C. Bartholdy
484 Milwaukee Avenue,
w bliskości Chicago Avenue.

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.
Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a zaiejscowym tanie wysela lekarstwa. 49vx

Do przedania.

FARMA w państwie Michigan, w powiecie Presque Isle, wynosząca 100 akrów z ładnym domem 25 do 30 stóp, wybudowanym z desek na sposób miejski. Farma ta leży przy wielkiem trakcie, o 3 mile od polskiego kościoła oddalona. Roli jest 12 do 15 akrów pod pługiem, łąki 10 akrów, dalej przepyszne drzewa, które sprzedać można do kolei na przyciesie lub słupy telegraficzne. Również jest dużo owocowego drzewa jak jabłek, tereśni, śliwek, dalej wino, które od dwóch lat już rodzi. Drogi w okolicy są dobre w bliskości tej farmy budują nową kolej. Ponieważ w sąsiedztwie mieszka dużo farmerow, możnaby także jaki biznes założyć. Sprzedam za gotówkę albo na wypłatę. Bliższych informacyi udzieli Gazeta Katolicka lub V. JEŻEWSKA
Posen, Presque Isle Co.
Mich.

Na przedaż — Plac budowlany czyli lot na ulicy Mc Reynold, pomiędzy ulicami Ashland ave. i N. Paulina, z bardzo korzystnemi warunkami. O warunkach kupna dowiedzieć się można u właściciela pod No. 567 N. Paulina str.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, Wis. 26 Listopada 1880

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

St. Cloud, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polkie Katolickie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

Szanownych abonentów GAZETY KATOLICKIEJ upraszamy o odnowienie przedpłaty. Rocznik się skończył a znaczną bardzo summę dłużni są niektórzy nie tylko za czas ostatni ale i za dawniejsze kwartały. Kto winien, niech nadsyła należytość, bardzo o to prosimy.

Kronika Kościelna.

AMERYKA. W New Yorku naznaczył J.E. Kardynał McClosky W. księdza Władysława Grabowskiego proboszczem parafii polskiej św. Stanisława Kostki.

— Sędziwy Arcybiskup Henni w Milwaukee, w niedzielę ciężko zachorował i lekarze wątpią o zachowaniu go przy życiu.

— W Cleveland, O., Biskup Gilmour poświęcił dnia 28 zm. nowy kościół św. Trójcy, przy ulicy Woodland ave, który został zbudowany przez niemieckich katolików. Niemcy wraz z Polakami należeli dawniej do angielskiej parafii "Holy Family." Obecnie dowiadujemy się, że i Polacy w Clevelandzie zamyślają zorganizować własną parafią i że już zakupili plac na budowę kościoła i szkoły polskiej.

— W Milwaukee dnia 28 zm. Przew. Arcybiskup Heiss poświęcił nowozbudowane "Marquette Collegium". Kapłani archidyecezyi Milwauckiej złożyli dla JW. Biskupa Flasch 1.000 dolarów, jako podarek honorowy w dniu jego konsekracyi.

— Nabożeństwo jubileuszowe w parafii polskiej w Bay City, Mich., rozpocznie się 15 sierpnia.

— Na budowę kościoła w Wielkich Staniszczach na Górnym Szlązku skolektowano w parafii św. Stanisława Kostki w Chicago 100 dolarów. Summę tę wyśle Przew. O. Leopold Moczygęba na ręce ks. Nowaka w W. Staniszczach. W powyższej sumie znajdują się 6 dol. zebranych przez Gazetę Katolicką, 49 dolarów zebranych na kolekcie w kościele, a resztę zebrali pp. Jon i Puzik, dawniejsi parafianie staniszczewscy.

DYECEZYE POLSKIE. Przewodnik pielgrzymów dyecezyi chełmińskiej do Rzymu ks. Ksawery Połomski, proboszcz w Wąbrzeźnie, został mianowany przez Ojca św. honorowym szambelanem Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

— W nocy z 4 na 5 sierpnia została popełniona zuchwała kradzież w kościele ks. Dominikanów we Lwowie. Złoczyńcy ukrywszy się, dali się zamknąć w kościele, a gdy noc nastała, przystąpili do zbrodniczego dzieła. Rozbili dwie skarbonki i zabrali z nich składki, następnie ukradli z tabernaculum wielkiego ołtarza monstrancyą srebrną i pozłacaną i takąż puszkę z komunikantami. Dopełniwszy kradzieży, rozbili drzwi od chóru, dostali się na chór i przez wybite okno spuścili się po filarach na ulicę. Sukienkę z puszki rzucili na ziemię, a na ulicy porozsypywali komunikanty. Zbrodnia ta poruszyła całe miasto, i dzięki Bogu, sprawców już wykryto. Jeden z nich chciał odkopać monstrancyą z roli pod Wysokim zamkiem — zpostrzegł to człowiek pilnujący kartofli Sióstr Miłosierdzia i pochwycił zbrodnizrza. W podobny sposób pochwycono i innych. Z powodu zbezczeszczenia Najśw. Sakramentu i świątyni pańskiej urządzają OO. Dominikanie nabożeństwo ekspiacyjne.

— Dnia 5 sierpnia obchodził ks. Maybaum, wikary tumski w Fromborku, 50 letni jubileusz kapłaństwa.

NIEMCY. Kanonik strasburgski ks. Korum został mianowany biskupem trewirskim i konsekrowany w Rzymie, dokąd się udał powołany przez Papieża.

— Administrator arcybiskupstwa fryburskiego, ks. biskup-sufragan Lotar v. Kuebel umarł 5 sierpnia.

KORESPONDENCYA "Gazety Katolickiej".

RZYM, 16go Sierpnia, 1881.

Z pomiędzy tylu zakładów pożytecznych w Rzymie, których liczba wzrasta ciągle, dzięki nieustającej czynności, stowarzyszeń katolickich, rozpościerających wpływ dobroczynny na wszelkie potrzeby społeczności, nie podobna nie donieść wam o szkołach niedzielnych.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zagłębiać się w tak poważnym przedmiocie jak wychowanie ludu, wyczerpywać aż do dna użyte ku temu środku, analizować, porównywać różne systematy — zaprowadziłoby to nas za daleko, a skromne pióro korespondenta zatrzymałoby się w pół drogi. Poprzestaniemy zatem na streszczeniu szkółki niedzielnej dla dziewcząt.

W różnych częściach miasta, stara niem tak zwanego stowarzyszenia: *Pia Unione delle Donne Cattoliche* otworzone zostały szkoły niedzielne. Wypada mniej więcej po jednej szkole na kilka parafii (uwzględniając wielką ilość parafii w Rzymie, stósownie do ludności.)

Zgubne dążności sekciarzy, którym głównie chodzi o ujęcie steru wychowania ludowego i o wpływ na klassę wyrobniczą, niepodobieństwo podrastającym dziewczętom uczęszczać do szkoły w ciągu tygodnia — zmuszone będąc zapracowywać na kawałek chleba lub też uczyć się zawczasu rzemiosła, pobudziło stowarzyszenie katolickie kobiet do otworzenia szkół niedzielnych.

Panie, z których niejedna do patrycyatu rzymskiego należy za przyzwoleniem komisyi szkólnej rządowej, stanęły na czele jako dyrektorki tych szkół, przy osobistej pomocy księży proboszczy. Główna nauczycielka każdej takiej szkoły patentowana od rządu wraz z pomocnicami też obdarzonemi patentami lecz niższego stopnia, opłacone z funduszów stowarzyszenia katolickiego, zajmują się wykładem kursu szkólnego. Nauka religii, czytanie i pisanie, arytmetyka, gramatyka, ogólny rys historyi i geografii, oto całość programu; szczupły on wprawdzie, lecz sumiennie i według doskonałych podręczników wykładany, wyborne rezultaty daje.

Młode panny, należące do *Pia Unione*, przychodzą w pomoc nauczycielkom stałym i płatnym, które przy tak wielkiej liczbie uczennic, bez tej łaskawej i chętnej usługi, wystarczyć by nie potrafiły. Ochmistrzyni poważna wiekiem i doświadczeniem, całą tę młodzież z przeróżnych warstw społeczeństwa, miłością chrześciańską w jedną całość zlaną — dozoruje, porządku przestrzega. Do niej też i wewnętrzny materyalny porządek szkoły należy.

Szkoły są otwarte w niedzielę i święto od 9ej z rana do południa. Uczęszczać mają prawo dziewczęta różnego wieku i stanu z parafii, do których szkoła należy, po przedstawieniu świadectwa o moralności.

Co rok po wielkiej nocy, w każdej szkole odbywa się egzamin w przytomności inspektora szkólnego wyznaczonego przez rząd i księdza deputowanego od *Pia Unione*. Po skończonym egzaminie, za kilka dni odbywa się solenne rozdanie nagród. Na każdej takiej uroczystości znajduje się jeden z kardynałów, prałaci, prezydenci i prezydentki stowarzyszenia katolickiego.

Różne bywają nagrody, stósowne do zasług a nawet i do położenia uczennic. Medale, książki, ubranie dla biedniejszych a nawet rozdają czasami tak zwane "posagi" gratyfikacye od 25 do 50 franków.

Włochy, kraj muzyki i poezyi, przy każdej uroczystości nie zapominają o nim, otóż i przy tej że tak powiem rodzinnej fecie, wykonane bywają sonaty, przez amatorów, czasami i chór się złoży ze zdolniejszych uczennic, poezye deklamowane są najczęściej okolicznościowe. Podziwiać trzeba wrodzony talent włochów do deklamacyi. Małe dzieci, z ludu, instynktem czują piękno dykcyi, ich duże czarne oczy natchnionym ogniem błyszczą, śledząc za wyrazami tej uroczej mowy pod tem uroczem niebem zrodzonej. Ruchy też godnie odpowiadają deklamowanej poezyi, tchną one jakąś majestatycznością i prostotą zarazem, która domyślać się każe, że to kraj sławnych poetów i mówców.

Uzdolnione prawdziwie uczennice mogą otrzymać patent, dający prawo do konkursu na nauczycielkę szkoły elementarnej.

Mając gazetę przed sobą, nie możemy się powstrzymać od przesłania krótciótkiej notatki statystycznej o zbrodniach popełnionych w pierwszem półroczu 1881. Co niejaką pociechę daje, to widok zmniejszonych cyfr tegoż semestru z roku 1880. I tak: zabójstw było 850, pokuszeń na zabójstwo 557, dzieciobójstw 113, uderzeń i zranień 16.402, kradzieży z bronią w ręku 659, napadów 248, kradzieży przyznanych 18.737, kradzieży prostej i na polach 11.567.

Nie mamy pod ręką cyfry samobójstw, tego probierczego kamienia powiedzieć można poczucia religijnego; cyfra ta w każdym razie jest ogromną w Rzymie, a pobudką zawsze miłość i nędza.

Mityngi skrajnych demokratów dla zniesienia gwarancyi papiezkich w całych Włoszech uorganizowane, w Rzymie jednak mniej burzliwe były niż gdzieindziej. Pomimo całej pracy liberałów ku skrzywieniu pojęć tutejszej społeczności, zanadto ona silnie z przeszłością związana, by większość targnęła się przeciw Ojcu świętemu.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

O chorym prezydencie nie mamy i dzisiaj jeszcze żadnych pocieszających wiadomości. Lekarze największemi tylko wisileniami sztuki utrzymują go przy życiu a buletyny o stanie jego choroby wciąż brzmią jednakowo. Nabrzmienie które się sformowało w gruczole pod prawem uchem, i które choremu tak bardzo dokuczało, opadło nareszcie, tak iż twarz prezydenta przybrała napowrót dawne swoje formy. Zrobiono ze wszystkiem trzy otwory w tem nabrzmieniu i materya płynęła z niego obficie. Lekarze mają nadzieję, że teraz po odejściu materyi rana pod uchem wkrótce się zagoi, i że po zagojeniu gruczołu rozpocznie się znowu gojenie rany od kuli. Obok niezmiernego wycieńczenia, groziło prezyzydentowi wciąż niebezpieczeństwo malaryi, która w tym czasie ogólnie panuje w Washingtonie; lekarze podejrzywali nawet w regularnie powracających napadach febry, że prezydent zaraził się już malaryą. Dlatego postanowiono zadosyć uczynić pragnieniu jego i przenieść go jaknajspieszniej z Washingtonu do innego zdrowszego miejsca. Z pomiędzy miejsc proponowanych wybrano Long Branch i w wtorek ubiegły wywieziono prezydenta do tego miejsca. Podróż cała odbyła się szczęśliwie, bez przeszkód i wypadków szkodliwych. Pożywienie chorego składa się wciąż jeszcze tylko z płynnych pokarmów, czasami tylko wolno mu wziąść w usta kawałek mięsa do pożucia.

Dotąd choroba prezydenta nie wywarła żadnego złego wpływu na administracyą, bo ministrowie sprawują obowiązki swoje i cała maszyna rządowa idzie w dobrym porządku.

Jak wielkie w całym narodzie panuje współczucie dla cierpiącego prezydenta, można już z tego poznać, że w New Yorku dwie kobiety w piątek ubiegły dostały pomięszania zmysłów i musiały być umieszczone w domu obłąkanych. Obie te niewiasty wyobrażały sobie, że są żonami prezydenta i że powinny być przy jego boku, aby go pielęgnować. Jedna z tych niewiast jest Irlandką a druga Niemką.

— Straszna wiadomość w ubiegłym tygodniu przeraziła kraj cały. Na szczęście wiadomość ta później odwołaną została. Doniesiono, że jenerał Carr na czele małego oddziału żołnierzy został przez zbuntowanych Indyan w Arizonie otoczony i cały jego oddział wymordowany. Jenerał Carr wyszedł z 70 żołnierzami i 30 szpiegami indyańskimi do rezerwacyi Indyan, zwanych White mountain Indyanami, aby pochwycić jednego z ich medicinmenów, który ich miał namawiać do buntu. Medicinman pozwolił się aresztować, ale Indyanie z żalu po stracie swego kapłana i lekarza rzucili się na wojsko, otoczyli je dokoła i przeciągnęli na swą stronę szpiegów indyańskich. Przez kilka dni nie wiedziano nic o losie tej garstki żołnierzy. Niektórzy z przychylnych rządowi Indyan przynieśli do Fort Apache nawet wiadomość, że cały oddział został w pień wycięty i wiadomość tę rozniesiono telegrafem po całych Stanach Zjednoczonych. Jednakże jen. Carr umiał się wydostać z tej matni straciwszy tylko jednego kapitana i ośmiu szeregowców. White mountain-Indyanie mają przeszło 400 wojowników dobrze wzbrojonych a rezerwacya ich leży 160 mil na północ od Wilcox w pobliżu granicy Nowego Mexico.

— Na pamiątkę kapitulacyi lorda Cornwallis, który przed stu laty pod Yorktonem z całą swoją armią złożył broń przed wojskiem amerykańskiem, zamierzają Amerykanie odprawić wkrótce wielką stuletnią uroczystość. Przygotowania do tej uroczystości już są w pełnym biegu. Francya, która najwięcej pomogła Stanom Zjednoczonem do wybicia się na wolność, wysyła na tę uroczystość reprezentantów swoich.

— Wiadomości o stanie żniwa w Europie nie są pomyślne. W prawdzie z Rosyi, Polski i Austryi donoszą, że tam tam żniwa były dobre i że kilka milionów buszli pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa mogą być ztamtąd wysłane za granicę, jednakże w Francyi i Anglii żniwa wcale nie dopisały. Ale i w Stanach Zjednoczonych ze wszystkich stron słyszymy skargi na zły sprzęt, i wątpliwość zachodzi, czy z kraju będziemy mogli co wysłać na targ do innych krajów. Wiosna zaczęła się u nas bardzo późno, a prędko bardzo nastały wielkie upały i długa posucha. Tylko z Minnesoty i Kansasu donoszą o dobrem żniwie pszennem, ale zewsząd dochodzą nas skargi, że kukurudza długą posuchą prawie całkiem zniszczoną została. Najgorsze skargi pochodzą z stanu New York, gdzie kartofle całkiem się nie udały, studnie i źródła wyschły, drzewa owocowe i leśne od upału pomarły. W Virginii sprzęt tabaki i warzywa przepadł całkowicie, w Kentucky i Illinois częściowo.

— Z niektórych okolic Ameryki donoszą o palących się lasach. W Canadzie w okolicy miasta Belleville nawet ludzi kilkoro otoczeni płomieniem zginęli w płonącym lesie. Osady Wilberforce, Stafford i Branley są całkiem spalone, przez co przeszło 30 familii zostało bez dachu i największej nędzy.

— Burze w ubiegłym tygodniu nie mało szkody wyrządziły. Piorun uderzył w klasztor w Silver Lake, Wis., który do szczętu spłonął. Szkoda wynosi do 60.000 dolarów.

Największe jednakże szkody wyrządził straszliwy orkan, który w sobotę panował ponad wybrzeżem S. Caroliny w okolicy Port Royal i w Sawannah, Ga. Orkan pędził z szybkością 80 mil na godzinę. Zerwał dach z gmachu sygnałowego, zniszczył jego instrumenta, dalej bursę i około 50 domów mieszkalnych, magazyny baltimorskiej linii parowców i kilka młynów. Jedna część miasta przez kilka godzin znajdowała się pod wodą. Szpital krajowy został zgruchotany, a mieszkańcy jego tylko z wielkim trudem uszli śmierci. Kilka okrętów zostało uszkodzonych i kilka osób utonęło.

W ogóle około sto osób padło ofiarą tego orkanu, a straty materyalne są niezmierne. Burza sięgała aż do Charlestonu w S. Carolinie.

— Na zbrodniach naturalnie nie zbywało także w ubiegłym tygodniu. W Milwaukee młody człowiek, Herrman Hilden, zastrzelił drugiego męża swej matki i matkę własną śmiertelnie ranił. Z Des Moines w Iowie donoszą o formalnej potyczce, jaką tam stoczyły dwie familie pomiędzy sobą. Przed kilku laty pokłóciło się dwóch sąsiadów Ham i Brown w Chicasaw County o kurę leśną i odtąd panowała nienawiść pomiędzy obiema familiami. Ham został w tym czasie dwa razy przez swoich nieprzyjaciół nasmarowany smołą i oblepiony pierzem, a Brownowi spaliło się całe pole lnu; później chciano go z nienacka zamordować. Zeszłej niedzieli trzej bracia Brown, idąc do szkoły niedzielnej, spotkali po drodze starego Hama, uzbrojonego w fuzyą, który im pogroził śmiercią, jeżeli przekroczą pewną linią, jaką on naznaczył w pobliżu swej roli. Brownowie wrócili do domu po rewolwery, a gdy potem do naznaczonej linii się zbliżyli spotkali tam Hama i kilka osób przybyłych mu z pomocą. Rozpoczęło się strzelanie od razu, w którem Ham na miejscu został zabity a wszyscy trzej bracia Brown śmiertelnie ranieni. Niektórzy z uczestników zostali już aresztowani.

— W Milwaukee 200 robotników portowych założyli strajk żącając podwyższenia płacy.

— Do Halifax przybyła szczęśliwie mała łódka, "Little Western," 16 stóp długości, która przed dwa i pół miesiącem wypłynęła z Londynu.

— Emigracya do Stanów Zjednoczonych z Europy w ciągu ostatnich tygodni, znowu się powiększyła. W zaprzeszłą środę przybyło do New Yorku 2119 wychodzców a dnia następnia 1051.

Łodzią przez Atlantyk. Żeglarz francuzki nazwiskiem Beaumons przybył małą łodzią do przystani norwegskiej Kilrush, zkąd wypłynął znowu, udając się tym swoim statkiem do Ameryki. Podróż jego przez Atlantyk ma trwać 50 dni, a tylko w razie, gdyby znalazł towarzysza do pomocy w wiosłowaniu, zostałaby o 20 dni skrócona. — Beaumos zaopatrzony jest w żywność na 80 dni.

Ca 487

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.............$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy................ 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cala druku za 3 miesiące.................. [illegible] 00
" " " za 6 miesięcy........................ 5 00
" " " za jeden rok.........................10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po polsku napisać swego adresu, niech się z tem do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 8 Września **Narodzenie NMP.** Adryana.
PIĄTEK 9 Września – Sergiusza i Gorgoniusza.
SOBOTA 10 Września - Mikołaja z Tolent wyz.
NIEDZIELA 11 Września — **14 po Św.** Imienia Maryi.
PONIEDZIAŁEK 12 Września — Tobiasza i Waleryana m.
WTOREK 13 Września — Aureliusza Ama, i Filipa.
ŚRODA 14 Września-Podwyższenie św Krzyża.

CZWARTEK, 8 Września 1881.

Alokucya Ojca św. Leona XIII,
— miana do —
Kardynałów na konsystorzu
ODBYTYM DNIA 4 SIERPNIA.

Pospieszyliśmy zwołać Wasze Prześwietne Kolegium, aby przy sposobności nominacyi nowych Biskupów wyrazić Nasze zdanie i dać wyraz boleści, jaką Nam nie tak dawno sprawiły dzikie, niecne zajścia w mieście Rzymie, kiedy przenoszono zwłoki Naszego Poprzednika ś. p. Piusa IX. Poleciliśmy też natychmiast Naszemu ukochanemu synowi, podsekretarzowi stanu, aby o tym niespodzianym, niegodnym wypadku zawiadominił książąt Europy. Ale pominąwszy to, to wyrządzona Naszemu Poprzednikowi obraza i ubliżenie godności papiezkiej nakłada na Nas obowiązek przemówienia, abyśmy publicznie wyjawili uczucia, jakiemi serce Nasze jest przejęte, aby ludy katolickie przekonały się, że broniliśmy wszelkiemi możliwemi sposobami tak pamięci świętego męża, jako też majestatu Papieża.

Jak wiecie, Czcigodni bracia, Pius IX rozporządził, aby ciało Jego złożone zostało w bazylice św. Wawrzyńca, leżącej po za murami miasta. Ponieważ ostatnia Jego wola w tym względzie musiała być spełniona, postanowiono po poprzedniem zawiadomieniu tych, którzy mają czuwać nad porządkiem publicznym, przenieść zwłoki z watykańskiej bazyliki, w spokoju nocnym, a więc w czasie, który zwykł być najspokojniejszym. Pogrzeb nie miał się też odbyć tak wspaniale, jakby się tego domagały i godność papiezka i rozporządzenia kościelne, lecz tylko w sposób, na jaki obecny stan miasta Rzymu zezwala. Tymczasem wieść o tem roznosi się szybko po całem mieście, a lud rzymski, pomny na dobrodziejstwa i cnoty Wielkiego Papieża, oświadcza dobrowolnie, iż pragnie swemu Ojcu ostatnią wyświadczyć przysługę. Świadectwo to wdzięczności i miłości odpowiadałoby całkiem godności i pobożności rzymskiego ludu, ponieważ lud nic innego nie chciał, jak towarzyszyć z godnością zwłokom, i z uszanowaniem i w wielkiej liczbie stanąć na drodze, którą miał pochód postępować.

W oznaczonej godzinie rydwan opuścił świątynią watykańską, podczas gdy wielkie tłumy z wszystkich klas ludności zapełniły ulice. Wielka liczba otaczała trumnę, większa jeszcze postępowała za nią spokojnie i z godnością. Tłum ten odmawiał modlitwy, zastósowane do okoliczności, i ani słowem, ani jednym znakiem nie dał powodu, aby kogoś obrazić, lub też wywołać zamieszanie. Ale oto zaraz na początku usiłuje znana zgraja przewrotnych wichrzycieli dzikiemi okrzykami zakłócić pochód. Tak ich liczba, jak czelność wzrasta coraz bardziej, zamieszanie podwaja się, zaczyna znieważać najświętsze rzeczy, a znakomitych mężów przyjmuje gwizdaniem i wyzwiskami, otaczają, odgrażając się, na rydwan i uczestników ich kamieniami rzucając. Zaprawdę, nie byłby się tego dopuścił żaden naród barbarzyński, aby nie miał przepuścić nawet szczątkom świętego Papieża; nie tylko bowiem pamięć Piusa IX obelgami zelżono, lecz także rzucano kamieniami na rydwan, który wiezie Jego zwłoki, a krzyki ciągle się ponawiają, aby ciała nie chować, lecz wrzucić je do Tybru.

Sceny te haniebne powtarzały się przez dwie godziny, w których się pochód pogrzebowy odbywał. Że nie przyszło do ostateczności, można tylko zawdzięczać umiarkowaniu katolików, którzy mimo wszelkich prowokacyi w sposób wyzywający i gwałtowny, woleli raczej znieść obelgi, aniżeli dopuścić, iżby jeszcze gorsze rzeczy zaszły podczas tej pobożnej ceremonii.

Ci, którzy mieli udział w wypadkach ogólnie znanych i przez świadków stwierdzonych, nie tają ich, ani chcą im zaprzeczyć. Wszędzie, dokąd tylko doszła wiadomość o wypadkach, przejęła nie tylko ludy katolickie smutkiem, lecz wywołała największe oburzenie pomiędzy wszystkimi tymi, co jeszcze umieją czuć po ludzku. Ze wszystkich stron otrzymujemy codziennie listy, potępiające te haniebne i okropne zbrodnie. Nam przedewszystkiem niegodny ten zamach sprawił wielką i głęboką boleść i wywołał w Nas wielkie obawy; ponieważ zaś obowiązkiem Naszym jest, abyśmy bronili majestatu rzymskiego papieztwa, czcigodnej pamięci Naszych Poprzedników, dla tego protestujemy uroczyście w obec Was, Czcigodni Bracia, przeciw tym smutnym wybrykom i domagamy się zadosyćuczynienia za zniewagę, jaką Nam wyrządzono; odpowiedzialność za tę sprawę spada na tych, którzy przeciw zaciekłości bezbożnych ludzi nie stanęli w obronie ani praw religii, ani wolności obywatelskiej. Z tego może się cały katolicki świat przekonać, jakiego to zażywamy pokoju zapewnionego Nam w Rzymie.

Wiadomo powszechnie, iż znajdujemy się w uciążliwem i pod wielu względami nieznośnem położeniu, ale ostatni wypadek rzucił na to jaśniejsze światło i okazał, że, jeżeli obecna sytuacya jest dla Nas bolesna, to boleśniejszem jeszcze oczekiwanie przyszłości. Jeżeli przy przeniesieniu zwłok Piusa IX panowało takie niegodne zamieszanie i haniebne zbiegowisko, któż może zaręczyć, iż śmiałość bezbożnych nie byłaby równie wielką, gdyby na ulicach Rzymu widziano Nas postępującego w odpowiedniej do Naszego stanowiska okazałości, zwłaszcza, iż jak ci bezbożni mniemają, mają do tego pretekst w tem, że obowiązek skłonił Nas do potępienia praw niesprawiedliwych, ogłoszonych w Rzymie, i że ganimy inne czyny publiczne, sprzeciwiające się sprawiedliwości?

Coraz teraz widoczniej, iż w Rzymie możemy tylko mieszkać jako wiezień w Watykanie. Kto zaś śledził bacznie pewne znaki, powtarzające się raz po raz, kto sobie przypomni, że sekty otwarcie sprzysięgły się, aby zniszczyć religią katolicką, ten może słusznie twierdzić, iż jeszcze zgubniejsze plany mają nieprzyjaciele przeciwko Kościołowi Jezusa Chrystusa, przeciwko Papieżowi i przeciwko tradycyjnej wierze Włoch. Z wielką uwagą, czcigodni bracia, śledzimy, jak to jest Naszym obowiązkiem, postępy zbliżającej się walki i równocześnie myślimy o najlepszych środkach, potrzebnych do obrony. Pokładając całą ufność Naszą w Bogu, jesteśmy gotowi z jak największą energią walczyć w obronie prawa Kościoła, wolności Papieża, w obronie praw i majestatu Apostolskiej Stolicy. W walce tej nie będziemy szczędzili żadnych zachodów i nie ulękniemy się żadnych trudności. Nie My sami będziemy walczyli, ponieważ pod każdym względem mamy, czcigodni bracia, wielkie zaufanie do Waszych cnót i Waszej wytrwałości, co jest dla Nas wielką pociechą i cennem poparciem. Wielką pociechę sprawia Nam także przychylność i pobożność Rzymian, którzy mimo różnych zasadzek i machinacyi, dochowali stale posłuszeństwo Kościołowi a wierność Papieżowi i przy każdej sposobności składają dowody, że głęboko te cnoty zapisane są w ich sercach.

Mimo tych wszystkich trudności nie przestajemy, pomni na Nasz Apostolski urząd, zwracać uwagi na administracyą Kościoła katolickiego i przy pomocy Boga staramy się służyć i nadal sprawom ludów chrześciańskich. Chętnie tu wspominamy w tym względzie o Naszych usiłowaniach dla Bośnii i Hercegowiny; pragnąc gorąco, aby administracyą kościelną w owych okolicach uporządkować i ustalić, porozumieliśmy się z ukochanym synem Naszym w Chrystusie, cesarzem austro-węgierskim Franciszkiem Józefem i postanowiliśmy tam zaprowadzić kościelną hierarchią. Dla tego podnieśliśmy stolicę w Serajewie, stołecznem mieście Bośnii do godności arcybiskupiej i metropolitalnej pod nazwiskiem Vehr-Bosnia, a od niej uczyniliśmy zależnemi trzy stolice biskupie: Banialukę, Mostar i Trzebinią, z których ostatnia podlega jurysdykcyi Biskupa raguzkiego, i zadecydowaliśmy, że Biskupi tych stolic mają być Sufragani Arcybiskupa w Vehr-Bośnii. Rozporządziliśmy także, aby list Apostolski, opiewający utworzenie hierarchii w tych prowincyach (list ten kazaliśmy drukiem ogłosić) został rozdzielony pomiędzy Was, abyście z niego mogli się przekonać o losach, jakie religia katolicka przechodziła w tym kraju, i o tem, co My uczyniliśmy.

Mamy wielką nadzieję, że troskliwość ta Nasza pasterska za przyczyną śś. Apostołów i Patronów ludów słowiańskich, przyczyni się do rozszerzania religii Chrystusa pomiędzy temi narodami, pragnącemi światła, i że wiara ta wzrośnie i rozkwitnie za pomocą Bożą jako nasienie urodzajne przynoszące bogate żniwo zbawienia.

Zawiadamiamy Was też czcigodni Bracia o wyborze Patryarchy cylicyjskiego dla Armeńczyków. Ponieważ owa schizma opłakana, o której wiecie, jest już prawie usunięta, czcigodny brat Nasz Antoni Hassun, którego dla jego zasług obdarzyliśmy purpurą rzymską złożył dobrowolnie swą godność patryarchy. Wskutek tego poczyniliśmy już kroki, aby armeńscy Biskupi też wybrali na synodzie nowego Patryarchę, lub zażądali jego zamianowania. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożyli oni tę sprawę na później, na synodzie jednak, który się odbył dnia 6 lipca w kościele poświęconym Najśw. Pannie Maryi, wybrali większością głosów czcigodnego brata Naszego Stefana Azariana, Arcybiskupa Nikozyi i.p.i., który przybrał imię Piotra X.

Biskupi armeńscy w liście, datowanym z 8go lipca, zawiadomili Nas o przebiegu tego wyboru. Uznając, że godność patryarchalna całą swą siłę i utwierdzenie otrzymuje od św. Piotra, księcia Apostołów, który będąc mianowany od Boga przełożonym baranków i owiec, "sam otrzymał władzę udzielania innym kluczy królestwa niebieskiego" (św. Optat. Milev. I. VIII) prosili Nas, abyśmy wybór uczyniony na synodzie zatwierdzili Naszą powagą. To samo życzenie wyraził Nam Stefan Azarian, który w liście z 8 lipca powtórzył Nam wyznanie wiary podpisane przez siebie a uczynione wobec synodu w myśl przepisu Urbana VIII i w tymże liście złożył on uczucia posłuszeństwa i uległości dla Stolicy Apostolskiej oświadczając, że chce zawsze pozostać uległym jej władzy.

Mamy silną ufność, Czcigodni Bracia, iż ten Patryarcha, który na różnych urzędach złożył niezbite dowody swej uległości dla rzymskiego Kościoła, dowody znajomości spraw i stałości w obronie jedności katolickiej, będzie pracował jak tylko będzie mógł słowem, przykładem, gorliwością około zbawienia dusz, aby na tem wysokiem stanowisku, które mu zostało udzielone, spełnił wszystkie obowiązki dobrego Pasterza. Mając to zaufanie i po wysłuchaniu zdania Naszej kongregacyi De propaganda fide, która się zajmuje sprawami Kościoła na Wschodzie, postanowiliśmy przychylić się do prośby tego Patryarchy, wybranego przez Biskupów armeńskich i zatwierdzić kanonicznie mocą Naszej Apostolskiej powagi Stefana Azariana, cylicyjskim Patryarchą.

Imieniem Boga wszechmogącego, w imieniu świętych Apostołów Piotra i Pawła i na mocy Naszej władzy zatwierdzamy też i pochwalamy wybór albo postulacyą Arcybiskupa Stefana Azariana uczynioną ze strony armeńskich Biskupów Cylicyi, rozwięzujemy węzeł, który Go łączył z Kościołem Nikozyi i. p. i., przenosimy Go do armeńskiego kościoła patryarchalnego Cylicyi i mianujemy Go Patryarchą tego kościoła i Pasterzem, jak to określone jest w dekrecie i w aktach konsystorskich, jeśli się temu nie sprzeciwiają inne okoliczności. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Wielki książę Konstanty.

Nadzwyczajne wrażenie wywołała w całym świecie wiadomość o usunięciu stryja obecnego cara, w. księcia Konstantego, ze stanowiska admirała i innych wysokich urzędów. Oddawna już obiegały pogłoski, iż pomiędzy Aleksandrem III., a w. księciem Konstantym zaszły wielkie nieporozumienia, i że usunięcie Konstantego od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne jest kwestyą krótkiego tylko czasu.

Obecnie sprawdziły się te pogłoski: rozkaz cara pozbawił w. księcia Konstantego, bawiącego teraz w Krymie, godności admiralskiej, przekazując ten wysoki urząd w. księciu Aleksemu Aleksandrowiczowi, bratu obecnego samodziercy Rosyi. Wielki książę Konstanty nie małą odgrywał rolę polityczną, zwłaszcza za rządów swego brata Aleksandra II.

Jako drugi syn cara Mikołaja, odebrał w. ks. Konstanty staranne wychowanie i już w najpierwszej młodości przeznaczony był na admirała floty. Za życia Mikołaja nie miał Konstanty udziału w sprawach politycznych, stykał się głównie wtenczas z osobami sfer literackich i muzykalnych, i dopiero, kiedy brat jego Aleksander II. objął ster rządów, stanął na czele t. z. partyi liberalnej, która w Rosyi chciała różne przeprowadzić reformy. Jego to głównie staraniom przypisywać trzeba, iż w marynarce zniesiono karę cielesną i że podług wzorów zagranicznych we flocie rosyjskiej przeprowadzono reorganizacyą. Jako prezes komitetu uwłaszczenia włościan starał się w. książę Konstanty o ile możności przeprowadzić daleko sięgające tendencye zamierzonej reformy, lecz szlachta rosyjska, niezadowolona z tego, stawiła mu tak silny opór, iż Konstanty zmuszony był na pewien czas nawet kraj opuścić.

Przedsięwziął on wtenczas podróż na Wschód: zwiedził Jerozolimę i Carogród i wszędzie zawierał bliższe znajomości z ludźmi poświęcającymi się naukom i sztukom.

Po powrocie do Petersburga wzrósł wpływ w. księcia w tak wysokim stopniu, iż Konstanty stanowił środkowy punkt, około którego skupiały się wszelkie żywioły liberalne dążące do reform. Mimo to umiał Konstanty utrzymać związki także z partyą staro-rosyjską, która o żadnych reformach słuchać nie chciała i status quo uważała za ideał wewnętrznej polityki Rosyi. Podróż, którą w. ks. Konstanty roku 1857 przedsięwziął do Paryża, aby przekonać Napoleona, iż powinien z Rosyą zawrzeć przymierze, zjednała mu wielkie sympatye u partyi staro-rosyjskiej, mimo, że usiłowania jego z powodu interwencyi ze strony Anglii, nie zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Znana jest przychylność, jaką Konstanty okazywał Polakom, znanem jest jego usposobienie pojednawcze w czasach, kiedy sprawował funkcye namiestnika w Królestwie Polskiem. Daleko sięgająca myśl polityczna margrabiego Wielopolskiego nie byłaby nigdy przybrała kształtów dotykalnych, gdyby nie poparcie w. ks. Konstantego, który obejmując 2 lipca roku 1862 rządy Królestwa Polskiego w charakterze namiestnika, przybrał sobie do boku margrabiego Wielopolskiego, jako naczelnika rządu cywilnego. Mimo znanych wypadków z r. 1862, Konstanty stanowiska swego opuścić nie chciał, sądząc, że wzburzone namiętności polityczne się uspokoją i że w Królestwie Polskiem uda się mu przywrócić stósunki normalne

W Petersburgu niechętnem okiem patrzano na działalność w. ks. Konstantego w kraju polskim: nieprzyjaciele jego w sferach dworskich zaczęli z początku po cichu, następnie coraz głośniej odzywać się z tem, że Konstantyn marzy o wskrzeszeniu Polski, której chce być królem jako Konstantyn I.

Nawet kiedy już wybuchło powstanie w roku 1863, Konstanty nie chciał opuszczać swego stanowiska i co tylko mógł dla Polski dobrego zdziałać, starał się to przeprowadzić. Konstantego staraniom głównie przypisać trzeba, iż już na dniu 12 kwietnia roku 1863 car ogłosił amnestyą dla tych, co za broń chwycili i że przyobiecał w niej, iż nadane instytucye krajowi i nadal zachowane będą, a z czasem nawet rozszerzone. Kraj się jednak nie uspokoił, bo sądził, iż z pomocą interwencyi europejskiej sprawa polska odniesie stanowcze zwycięztwo, lecz zawiódł się bardzo w swych nadziejach, gdyż noty Anglii, Francyi itd. nie zastraszyły rządu rosyjskiego, lecz wpłynęły na niego, iż przemocą postanowił stłumić powstanie i cofnąć dane koncesye. Wskutek tego zwrotu w polityce rosyjskiej Wielopolski na dniu 16 lipca roku 1863 wziął urlop, aby już nigdy na swe stanowisko nie wrócić; w. książę Konstanty utrzymał się jeszcze 3 miesiące i dopiero w październiku odwołany został z swego stanowiska.

W roku 1865 w. ks. Kanstanty mianowany został prezesem Rady państwa. Kiedy Prusy r. 1866 wypowiedziały wojnę Austryi, Konstantyn nie taił się z swą nienawiścią dla Bismarcka i niejednokrotnie kazał umieszczać artykuły przeciw niemu w *Moskowskija Wiedomosti*.

Zarzucają i może nie bez słuszności Konstantemu, iż na cele marynarki wydawał niezliczone sumy a mimo to flota rosyjska w bardzo nędznym znajdowała się stanie. Kiedy wybuchła wojna rosyjsko-turecka okazało się, iż wielce kosztowne pancerniki są zupełnie niepraktyczne i że ich nie można użyć do operacyi wojennych przeciw flocie tureckiej. Konstanty nie brał nawet udziału w wojnie tureckiej. Posądzono W. ks. Konstantego, iż sumy przeznaczone na marynarkę, obracał na osobiste cele; po śmierci Aleksandra II czytać też było można w różnych dziennikach anegdotkę, iż obecny carewicz, będący jeszcze w wieku dziecięcym chciał, aby Konstanty pokazał mu flotę; Konstanty miał mu odpowiedzieć: iż powinien udać się do Kronstadu i tam zobaczyć flotę. "O nie, zawołał carewicz, ojciec powiedział, iż połowę floty schowałeś do kieszeni."

Aleksander III objąwszy tron, postanowił pozbawić wszelkich wpływów dwóch swych stryjów W. ks. Mikołaja i Konstantego. Mikołaj wyjechał też do Paryża i zdawało się, że już na zawsze postradał łaskę u nowego cara, tymczasem powrócił on w ostatnich czasach do Rosyi i serdecznie przez Aleksandra III został przyjęty. Obecnie W. ks. Konstanty padł ofiarą nieufności cara i zapewne nie tak prędko do łaski będzie przywrócony.

(*Kur. Pozn.*)

Królestwo Polskie.

Jenerał Albedyński wyjechał już do Petersburga. Czyżby rzeczywiście miały podstawę pogłoski, iż jenerał-gubernator miał się z postępowania swego względem Polaków usprawiedliwić? Szef tajnej policyi Orzewski miał według tych pogłosek jenerała oskarżyć, iż podróż jego po kraju dała powód Polakom do zbyt wielkich nadziei, wskutek czego miałby jenerał ustąpić, a następcą jego miałby być jenerał-gubernator Odessy, ks. Dondukow-Korsakow.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że sąd kijowski i Izba kijowska ostatecznie stwierdziły wydanemi w różnych sprawach wyrokami, iż Polacy mogą obejmować dobra nieruchome prawem zastawu w guberniach zachodnich pomimo ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r. zabraniającego im nabywania dóbr takich. Pozostała jednakże jeszcze nie rozstrzygniętą kwestya, czy Polacy mogą korzystać ze skutków zastawu w całej rozciągłości, to jest czy mogą czasowo zarządzać majątkiem wziętym w zastaw, i w razie, gdyby suma ofiarowana przy licytacyi nie dorównywała sumie wierzytelności, którą zastaw poręcza, czy wolno Polakom obejmować dobra zastawiczne w zupełne posiadanie.

— Pożary stały się prawdziwą plagą w Królestwie. Temi dniami spaliło się w Łęcznej w Lubelskiem 120 domów. Ogień powstał w zamkniętych z urzędu składach wojskowych, gdzie miano odbyć rewizyę dla sprawdzenia braków wynikłych z przeniewierstwa. Zapewne więc winni tego przestępstwa podpalili składy dla ukrycia swych oszustw. Fabryka wyrobów miedzianych w Hucie Józetów pod Tomaszowem zgorzała. W Kiejdanach na Litwie spaliło się 64 domów; w Czerni w ziemi Mohilewskiej 260 domów, cerkiew i trzy bóżnice.

Straszny pożar, który niedawno nawiedził miasto Mińsk i zniszczywszy prawie połowę domów, zrządził szkodę na przeszło 4 miliony rubli, jak stwierdzono urzędownie, powstał z rozmyślnego podpalenia w dwóch miejscach naraz. Po wielkim tym pożarze jeszcze przez ośm dni podpalono wciąż nieszczęśliwe miasto! Po ośmiu zaś takich okropnych dniach dano znać mieszkańcom, że kilkuset wyrobników, burłaków, jedzie koleją żelazną od strony Smoleńska, ażeby rabować Mińsk, jak to zrobiono w Kijowie i Odessie. Lecz policya zatrzymała pociąg z burłakami i zwróciła z drogi tę czeredę ludzi podejrzanych.

— W Warmbrunn zakończył życie Franciszek Węgleński, b. oficer wojsk polskich, niegdyś właściciel Mieczyna w Lubelskiem, b. członek Rady stanu Królestwa Polskiego, a ostatecznie urzędnik Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy.

Galicya.

Edward Sas Dunajewski, brat Biskupa krakowskiego i ministra finansów, były naczelnik powiatu we Frysztaku, były starosta w Tarnobrzegu, długoletni urzędnik administracyjny na różnych posadach, złożony od dość dawną chorobą, zakończył dnia 6 sierpnia rb. życie w Krakowie, gdzie od pewnego czasu zamieszkał. R. i. p.

— W pobliżu Lwowa we wsi Hołosku przyszło dnia 6 sierpnia do bójki pomiędzy włościanami a żydami. Powodem do bójki, jak wiarogodni świadkowie opowiadają, byli żydzi, którzy obrywając w sadach owoce, depcąc trawę i wyprawiając rozmaite hece, wywołali postępowaniem swojem kłótnią a następnie bójkę. Policya została zarekwirowaną. Bliższych szczegółów jeszcze brak.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Przewodniczący dozoru kościelnego w Miejskiej Górce ogłasza następujące pismo z wiadomością o szlachetnym czynie:

Przed 90 laty wyszło z łona jednej tutejszej poczciwej, acz ubogiej rodziny dwoje chłopiąt, które podrosłszy, już w szkole elementarnej odznaczały się niezwykłemi zdolnościami i pilnością, tak iż ówczesny nauczyciel śp. Dorszewski spowodował rodziców do oddania tychże do szkół wyższych naonczas OO. Pijarów w Rydzynie. Ukończywszy chwalebnie te szkoły, starszy został księdzem, młodszy nauczycielem. I poszczęściło się im w życiu. Starszy, doszedłszy do lat sędziwych, umarł przed kilku laty jako proboszcz w Mieszkowie, wyznaczywszy swym spadkobiercą młodszego brata, który był profesorem w Wschowie. I otóż dziś tenże profesor p. Stan. Kostka Radojewski, pomny swego pochodzenia z tutejszego miasta, poświęca na cel dobroczynny, na wzniesienie domu sierót majątek swój, mozolnie i poczciwie zebrany, w ilości 66,000 m., zakupuje prócz tego nieruchomość odpowiednią, na której wystawi dom stósowny — i cały zakład oddaje pod zarząd tutejszego rzymsko kat. dozoru kościelnego.

Dozór, spowodowany wdzięcznością, złożył w osobnem piśmie p. Radojewskiemu w imieniu miasta i całej parafii najserdeczniejsze podziękowanie za wspaniałomyślną ofiarę.

— Dnia 9 sierpnia ogromna srożyła się burza w całem księstwie, niezliczone wyrządzając szkody. W niektórych okolicach powstał ogień od uderzenia piorunu. W Kamionku pod Kwieciszewem spaliły się dwie stodoły napełnione zbożem.

W okolicy Pobiedzisk i Kostrzyna było rozpaczające widowisko, jeden tuman kurzu, jedne słupy żwiru, tumany ziemi kołowały się po polach dominiów: Iwno, Sanniki, Zbiersko do Pobiedzisk; głównie zaś w borach znaczne porobił wicher szkody. Stogi starannie przez tamtejszych obywateli poustawiane o kilka set kroków przez orkan rozszarpane, zbierają włościanie z rozpaczą, mendele zaś stojące jeszcze po polach poroznosiła burza po za miedze o kilka stai w rowy na obce terrytoryum, pod borami stworzyły się rzeczywiste wały z grochów i mięszanek skroszonych, nawet są miejsca, gdzie po drzewach dozawieszane są, gdyby siecie, grochowiny i wykruszone wiczynki. Stare aleje na szosie kostrzyńsko-poznańsko-gnieźnieńskiej z topoli miejscami powywracane, drzewa leżące w poprzek szosy, z korzeniami wydarte topole zatrzymały nawet chwilowo komunikacyą. Działo się to wszystko 20 minut i cudem ocalały budynki pomimo okropnej ruiny w dachach, którą orkan uczynił.

— Znany prezes rejencyi bydgoskiej, v. Wegner wniósł, jak Ostdeutsche Presse donosi, o dymisyą. Następcą jego ma być tajny wyższy radzca rejencyjny Friedmann z Berlina.

— W Żegocinie pod Pleszewem umarła dnia 8 sierpnia wojewodzina Konstancya Wodzinska, z domu Łuszczewska, licząc lat 82.

— Magistrat i Rada miasta Rawicza ofiarowali panu Józefowi Mycielskiemu z Ponieca popiersie jednego z jego przodków. W dniu 2 z. m. odczytane zostało na posiedzeniu rady miejskiej pismo p. M., w którym tenże władzom wspomnianym za dar ten dziękuje, a nadto przekazuje 50 marek kasie ubogich.

— W wielkim Wilczaku pod Bydgoszczą pokłóciło się dwóch robotników, a jeden z nich, nazwiskiem Godecki w największem rozdraźnieniu chwycił za nóż i uciął nos swemu przeciwnikowi.

Prussy Wschodnie i Zachodnie.

W Prusiech Zachodnich wzrasta coraz więcej ruch antisemicki. W Chojnicach odbyli gimnazyaści tamtejsi niedawno wieczorem pochód przez miasto wołając hep! hep! Najbardziej dokazywali między konwiktem a żydowską bóżnicą. Jeden żyd rzucił się na gimnazyastę z wyższej klasy, a gdy przez tego został obalony na ziemię, drudzy żydzi, przypatrujący się bojaźliwie z daleka, wołali: "Joseph, wo hast du deine Kræfte!" Bij tego kruplarza! (Gruetzjungen). Ale Józef, zaledwie znowu stanął na nogach, począł zmykać jak zając.—Od tego czasu nie wolno gimnazyastom pokazywać się na ulicę po godzinie 8½ wieczorem. — W Tucholi zbezczeszczono nawet, aby tylko żydom dokuczyć, godło wiary chrześciańskiej. W nocy zdarto krzyż z katolickiego szpitala i zawieszono go na domie żyda. Fakt ten niegodziwy świadczy tylko, że nie katolicy, nie Polacy kierują temi rozruchami.—W Jastrowie i w Białemborku rzucano kamieniami w okna żydów. Synagoga w Białemborku dużo ucierpiała. Obawiają się nowych rozruchów.

— Ze Starogardu donoszą do grudziądzkiego Gesselligera, że z poblizkiej wsi Steblewa wysłano przed dwoma tygodniami list pełen groźb do cesarza. Sprawcę już wykryto, jest nim syn jednego z nauczycieli wyższych z Elbląga, będący guwernerem w pobliżu Steblewa; zeznał on podobno, iż ma wspólników.

Kartuzy. We wsi Stęgwałdzie zachorowała niedawno żona gospodarza. Chora uroiła sobie, że jej "zadała" znana czarownica ze wsi. Babę gwałtem przyprowadzono do łóżka chorej, przeklinano ją i zmuszono do utoczenia kilku kropli krwi z wskazującego palca u prawej ręki, co chcąc niechcąc musiała wykonać. Krew podano chorej do picia, poczem czarownicę puszczono. Ale baba kazała wystawić sobie atest lekarski i oddała sprawę do sądu, tak iż dalej odgrywać się będzie przed prokuratorem.

Wartembork. Między posiedzicielami rólnemi parafii wartemborskiej zawiązało się towarzystwo wzajemnej pomocy na przypadek pożaru. Członkowie towarzystwa zobowiązują się nie tylko przykładać się należycie do gaszenia ognia, lecz też chcą się wzajemnie wspierać wożeniem drzewa i cegieł i dostarczaniem słomy, siana i zboża poszkodowanemu.

Elbląg. Na przedmieściu Pangritz żona Deutschendorf zabiła siekierą własnego męża, ze zemsty, że ją pijaną poprzednio wymłócił. On sam też był zawołanym pijakiem.

Królewiec Jak liberalne gazety donoszą, p. Suszczyński, który od Kościoła katolickiego się odszczepił i do "starokatolików" się przyłączył, przeszedł na protestantyzm. Przysposobił się już podobo w cichości na urząd pastora awangielickiego i otrzyma wkrótce odpowiednią posadę. A więc odtąd dochodów z probostwa mogilnickiego pobierać nie będzie mógł.

Wąbrzeźno. Niedawno spaliły się zabudowania gospodarskie posiedziciela Szyptera w Radowiskach, razem z tegorocznym sprzętem; 9 sztuk bydła, 7 owiec i prawie wszystkie przyrządy gospodarskie zginęły w płomieniach. Pastuch, który swą sypialnią był zaryglował, tak się poparzył, że po 24 godzinach umarł.

— Sędziwej starości doczekał się stary wojak w Megowie pod Wąbrzeźnem. Nazywał się Iwan Mykita i dożył lat 105. Urodził się w kraju kozaków dońskich, służył w pułku gwardyi kozaków i brał udział w wojnach przeciwko Napoleonowi. Po wojnach osiadł w Prusach.

Susz. Asesor sądowy Chmielewski z Berlina został mianowany sędzią okręgowym przy tutejszym sądzie.

Toruń. Na auli gimnazyalnej w Toruniu odbył się dnia 7 b. m. wieczorem koncert panny Waleryi Jasińskiej, artystki opery z Lipska, z współudziałem nauczyciela gimnazyalnego dr. Gruendla i drugiego amatora, którego nazwiska afisze nie podały. Sala niezupełnie była zapełnioną, brakło mianowicie polskiego obywatelstwa wiejskiego, które po części pospieszyło na zebranie wyborcze do Chełmży.

Malbork. Nowemu proboszczowi Frœlich w Fiszewie poruczono lokalną inspekcyą nad szkołą w Fiszewie, a proboszczowi Wobbe w Koenigsdorfie nad tamtejszą szkołą.

Świecie. "Liberalne" gazety donoszą, że księdza Tyburcego Gawrońskiego w Świekatowie denuncyował o wykonanie czynności duchownych człowiek, któremu się nawoływania tego kapłana do trzeźwości nie podobały. Do czego to prowadzi pijaństwo!

Chełmno. Jak tutejsza gazeta niemiecka donosi, rozporządziła regiencya kwidzyńska rychły wybór nowego rektora tutejszej szkoły miejskiej, i to ma teraz nastąpić wybór katolika.

Pomiędzy chłopami w Rosyi rozpowszechniono pogłoskę, iż zaraz po ukończeniu żniw, zjawi się w Rosyi starzec z dalekich stron, którego zjawienie się będzie znakiem nastania lepszych czasów. — Era ta rozpocznie się zniknięciem wszystkich wrogów prawdziwej wiary i dzieci tychże. Pogłoskę tę szerzą widocznie wysłańcy jakiejś sekty, lub co prawdopodobniejsze, nihiliści. Przybywszy do jakiego sioła, wzywają wysłańcy wszystkich mieszkańców do zaniechania pracy; zwołują ich na zebrania na łąki, gdzie się odbywają nauki niekiedy przez cały dzień. Podczas zebrań panuje ponurość i złowroga cisza. Popom, nauczycielom i sołtysom wstęp na zebrania te wzbroniony, ztąd też mało się o obradach dowiedzieć można. Zdaje się atoli, że notują na nich szlachtę i nie Rosyan. Obywatele ziemscy wzywają pomocy gubernatorów. W obwodzie pułtawskim zatrzymano dwóch pijanych chłopów, którzy wytrzeźwiawszy w więzieniu, oświadczyli, że Matka Boska rjazańska, zapytana o powody nieszczęśliwego położenia Rosyi, obiecała im, że przyśle im zbawcę, który niebawem przywróci Rosyi prawdziwą wiarę. Wiara prawdziwa została bowiem zupełnie przekształconą; popi głoszą fałszywą wiarę a i car w nic nie wierzy, dla tego też nie dopomaga chłopom. Ogień, jaki przyniesiony zostanie z kaplicy Matki Boskiej z Rjazania, oczyści ziemię rosyjską z niewiary. Z "panów" nikt nie pozostanie na ziemi.

Przyczyna rozruchów. Z doniesień hr. Kutajsowa wysłanego przez rząd do Kijowa, Elizabetgradu, Odessy i innych południowych miast cesarstwa, w celu zbadania rzeczywistych przyczyn rozruchów anti-żydowskich, okazuje się, jak donosi *Mosk. Tel.*, że rozruchy powyższe były wywołane nie tyle wzburzeniem motłochu przeciwko szynkarzom i różnym handlarzom żydom, ile wskutek stanu ekonomicznego ludu, cierpiącego z powodu eksploatacyi dokonywanej przez żydów. Co się tyczy dozwolenia żydom na osiedlanie się we wszystkich bez wyjątku guberniach cesarstwa, środek ten, według zdania hr. Kutajsowa, nie może wydać pomyślnych rezultatów, jeżeli tylko stosunki ekonomiczne nie ulegną zmianie.

Z Jerozolimy donoszą o wykopalisku, które zapewne pobudzi nowego jakiego Schliemanna do dalszych skrzętnych poszukiwań archeologicznych. W pobliżu rzeczonego miasta odkopano skrzynię, o której ludność jest przekonana, że jest to stara, przez Mojżesza sporządzona "arka przymierza". Że przypuszczenie to nie ma najmniejszej podstawy, świadczy już choćby ta okoliczność, iż znaleziona skrzynia jest żelazna, podczas gdy arka przymierza, jak wiadomo, sporządzona była z drzewa i złota. Gubernator turecki Jerozolimy zasięgał w tej mierze także zdania miejscowych uczonych żydowskich, mianowicie zapytywał ich, czy nie ma jakiego śladu, po którymby wnosić można, gdzie się podziała stara Mojrzeszowa arka przymierza, gdyż przecie nie została wywieziona ani przez Babilończyków, ani przez Rzymian po zdobyciu Jerozolimy. Uczeni owi odpowiedzieli, że arka przymierza zakopana została w ziemi przez proroka Jeremiasza, a to jeszcze przed zburzeniem pierwszej świątyni jerozolimskiej. Prorok ten zakopał także sporządzone przez Mojżesza tablice z dziesięciorgiem przykazań, lecz niepodobna tego dokładnie oznaczyć, w którem miejscu je zakopał. Ustne podanie utrzymuje, iż uczynił to na tem miejscu, gdzie niegdyś stała wspomniona świątynia, inna legenda natomiast wskazuje jako to miejsce górę Nebo, na której znajduje się grób Mojżesza. W Jerozolimie spodziewają się, że rząd turecki zarządzi poszukiwania na miejscu zburzonej świątyni na razie zaś szeik arabski, do którego teraz góra Nebo należy, wziął się do bliższego zbadania jej.

P. Atkinson, statystyk i ekonomista amerykański obliczył, że Stany Zjednone, dwa razy terytoryalnie tak wielkie jak Europa bez Turcyi i Rosyi, posiadają cztery razy mniejszą liczebnie ludność, tak, że właściwie ośm razy mniej są dziś zaludnione niż Europa środkowa i zachodnia. Od r. 1848 długi publiczne w Eupie zwiększyły się blisko trzykrotnie, podczas gdy dług Unii amerykańskiej zmniejszył się w tym czasie o blisko 1000 milionów dolarów i wynosi obecnie ogółem 1880 milionów dolarów, podczas gdy europejskie długi publiczne obliczano w roku 1880 na 16,795 milionów dolarów. Wydatki państwowe w tymże roku wynosiły w Europie 2.282 milionów (10·15 dolarów na głowę), wydatki zaś Unii 267·5 milionow (5·35 dolarów na głowę). — Stojące pod bronią armie europejskie liczyły 2,100,000 ludzi, nie licząc rezerw, które także chwilowo powoływane były pod chorągwie; przypada tu jeden żołnierz w służbie czynnej, na 110 mieszkańców w ogóle, a na 22 zdolnych do zarobku mężczyzn. W Stanach Zjednoczonych, utrzymujących 25.000 stałego żołnierza, przypada jeden żołnierz na 2,000 mieszkańców, a na 400 mężczyzn w sile wieku. Wobec cyfr tych — powiada Atkinson — dziwić się nie można wzrastającemu nieustannie wychodźtwu z Europy do Ameryki.

Królewski podarek. *Times* donosi, że królowa angielska otrzymała w tych dniach bardzo ciekawy i oryginalny podarunek. Jest to złota siekera, przysłana przez króla Aszantów. Zdaje się, że siekiera ta należała kiedyś, w niezmiernie odległej epoce, do jednego z władców tego kraju. Jest ona obszyta w skórę lamparta, który jest symbolem odwagi, tak jak złoto godłem bogactwa. Król Aszantów ofiarował ją królowej Wiktoryi, ponieważ nie chciał, żeby ta szacowna pamiątka popadła w ręce żołnierzy angielskich. Odlana w czasach, które znacznie poprzedzały epokę wprowadzenia ognistej broni w Afryce, siekera ta dotąd figurowała zawsze we wszystkich uroczystościach publicznych i niesioną bywała przed tronem królewskim.

Głębokość morza. Ponieważ nie jedno jest morze, ale w różnych stronach na powierzchni ziemi są różne morza, dla tego i głębokość ich jest różna. Bałtyckie morze leżące między Niemcami i Szwecyą jest 120 stóp głębokie. Morze adryatyckie między Triesten i Wenecyą jest 130 stóp głębokie. Morze między Francyą i Anglią jest 300 stóp głębokie. Morze koło wyspy Irlandyi ma dwa tysięcy stóp głębokości. Morze koło Gibraltaru jest tysiąc stóp, morze około przylądka dobrej nadziei 16 tysięcy stóp, na zachód od wyspy św. Heleny 17 tysięcy stóp głębokie.

Ocean Atlantycki jest w przecięciu 25 tysięcy, a morze spokojnie 20 tysięcy stóp głębokie.

Ponieważ zaś Dawalagiry, najwyższy szczyt w pasmie gór Himalaja, jest 26 340 stóp wysoki, pokazuje się więc z tego, że największa głębokość morza mało co mniejszą jest od najwyższej góry na ziemi.

Do jakiego stopnia czelności posuwają Niemcy swoją butę światowładzcą może posłużyć za dowód między innemi suplement do ilustrowanej Encyklopedyi Spamera, a w nim artykuł o malarstwie. Wymienia on alfabetycznie znakomitych malarzy spółczesnych, dzieląc ich według narodowości i miejsca pobytu. Otóż Matejko figuruje pod rubryką: "*Im eubrigem Deutschland*" a Siemiradzki pod rubryką *Deutsche in Italien*.

Nemo propheta in patria sprawdza się na każdym kroku. Niemcy używają termometru Reaumura, który był Francuzem, Francuzi termometru Celsius'a Szweda, Rossyanie termometru Lesling'a Anglika, zaś Anglicy posługują się termometrem Farenheita, Niemca.

Moskiewskie lekarstwo na zarazę bydła, jest procesya. Taką urządzili popi w gubernii nowogrodzkiej, a włócząc się z bydłem po wsiach, tak roznieśli zarazę, że w całej gubernii bydło pada wszędzie jak muchy. Dopiero po niewczasie rząd zakazuje tych procesyi.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z czasów

GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

"Raczej umrzeć niż sprzeniewierzyć się prawu Chrystusowemu."

Grzegorz VII.

Przewodnik osłów.

Na saskim narodzie spoczęła żelazna prawica króla Henryka IV. Po całym kraju porozstawiał warowne zamki, aby trzymać w rygorze dumnych, wolność miłujących Sasów. W zamkach stali załogą żołnierze, odznaczający się srogością. Zbrodnie ich dosięgły w latach 1072 i 1073 szczytu największego bezprawia i złości. Nawet Lambert, znany z dworactwa kronikarz, tak się o nich wyraża:

"Najemnicy załogujący w zamkach saskich, gospodarowali więcej niż po tyrańsku. Codziennie przebiegali kraj, zabierali z wsi i dworów żywność, zmuszali do niezmiernych danin z lasów i gruntów, zagrabiali pod pozorem dziesięcin całe stada bydła i owiec. Nie tylko z ludem prostym, ale z bogatymi, z członkami najznakomitszych domów obchodzili się, jakoby z niewolnikami, bezcześcili niewiasty i dziewice prawie w oczach mężów i ojców, inne dziewice uprowadzali do zamków, używając ich do zaspokojenia żądz swych tak długo, dopóki im się nie naprzykrzyły, a potem odsyłali zbezczeszczone do domów. Jeśli ktokolwiek z uciemiężonych ciężko odezwać się odważył głośno z tem, co czuł w duszy, natychmiast okuwano go w kajdany, grożono skargą o zdradę i obrazę majestatu, a biada temu, któryby życia i wolności nie chciał okupić majątkiem. Król odrzucał szyderczo wszystkie skargi, zanoszone z tego i innych powodów."

Uciemiężony naród długo znosił okrutne tyraństwo króla. Płacił niezmierne podatki, poświęcał wolność i cześć rodziny, cierpiał okropnie. Lecz Henryk IV. wyuzdany, a okrutny książę z rodu Salickiego nie żądał niewolniczego poddaństwa, pragnął powstania Sasów.

"Gdy król poznał," pisze kronikarz, "że wszyscy bez oporu poddają się prawom, że bojaźń powstrzymuje kraj cały od wybuchu, postanowił Sasów doprowadzić do ostateczności, by mógł swobodnie dać im uczuć skutki krwawe wojny i rokoszu."

Zamiar króla udał się wreszcie. Doprowadzeni do rozpaczy, chwycili za broń, zburzyli warowne zamki, wypędzili albo pozabijali katów.

Król wezwał książąt państwa do wyprawy naprzeciw Sasom; wkroczył do kraju, pustosząc wszystko, i pobił Sasów dnia dziesiątego Czerwca 1075 w krwawej bitwie przy rzece Unstrut.

Zwycięztwo nie nasyciło mściwego króla. Zagroził zupełnem i okrutnem spustoszeniem całego kraju, jeśliby książęta sascy nie oddali się dobrowolnie w niewolę. W końcu Października stało się zadość życzeniu króla. Książęta, hrabowie i panowie stanęli przed królem na gołem polu przy Sondershausen, z głowami odkrytemi, bez broni, boso, jak niewolnicy. Tak król rozkazał i przysiągł zarazem uroczyście, że jeńcom zostawi cześć, życie i własność, że ich odda pod sąd książąt, a potem natychmiast udaruje wolnością. Nie zwołał przecież sądu książąt, lecz rozdzielił ich pomiędzy możnych państwa, a własność ich rozdał ulubieńcom.

Najmężniejszego i najodważniejszego z książąt saskich, margrabię Udona, zatrzymał Henryk dla siebie, więżąc go w rozmaitych miejscach, aż go wreszcie wtrącił wiosną r. 1076 do więzienia Trifels.

Zamek ten należał do frankońskich książąt, wybudowany zaś był już za czasów Merowingów. Gdy książęta Saliccy otrzymali tron królewski, rozszerzyli warownię i zamienili ją na skarbiec i więzie nie dla osób znakomitego rodu.

Skarby i więźniowie bezpieczne mieli miejsce w niezdobytym zamku, zbudowanym na górze piętnaście set stóp wysokiej, urągającej każdej, jakakolwiek by była napaści. Góra zamkowa łączy się wprawdzie z górami wznoszącemi się po prawej stronie doliny Kweich, ale tworzy ona najskrajniejszy brzeg, lasem okrytych wyżyn i kończy się stromym ostrokrągiem. Na wierzchołku tego ostrokręgu wznosi się skała dwieście stóp wysoka, dźwigająca baszty i mury warowni Trifels. Całą warownię otacza mur z ciosowych kamieni z mocnemi wieżycami, — dodatek rzeczywiście zbytni, gdy położenie z natury samej już dosyć silne.

Osławione są w historyi więzienia w Trifels. Salinowie i Hohenstaufy wtrącali do nich wielką liczbę możnych, którzy w nich grób pewny znajdywali. "Nullus exivit, qui vinctus ibidem intravit," pisze kronikarz.—"Nikt ztąd nie wyszedł, kto związany tam wtrącony został." I Riszard Lwieserce, rycerski król angielski, jęczał w ciemnych tych lochach, dopóki nie złożono stotysięcy grzywien wykupu.

Siedział tam roku 1192, więziony przez Henryka VI cesarza. Henrykowi zaś wydał go austryacki książę Leopold VI, którego Riszard podczas wyprawy do ziemi św. obraził.

Otoczenie warowni dziko romantyczny przedstawia widok. Bukowe i dębowe lasy, zdobne właśnie wiosenną zielenią, okrywają doliny i wzgórza. Tu i owdzie widać pasy ciemne sosien i jodeł, jakoby drogie obszywki u zielonych gór sukien. Nie rzadko skały ciemne wychylają groźne głowy z pośród koron drzew; w rozpadlinach ścian kamiennych wyrasta tu i owdzie samotna sosna. Małe dolinki, kryjące się skromnie wśród gór, schodzą się w wielką dolinę Kweich, nęcąc lubownika przyrody, by w uroczej ustroni przypatrzył się majestatowi gór. Dolina Kweich rozłożona u stóp Sonnenbergu i innych gór, aż do Renu, zdobna jest łąkami i urodzajnemi łanami, które pracowita ręka ludzka wydarła lasom. Młyny odzywają się nad strumieniem, z kuźni dym wznosi się ku obłokom, pałace i wioski, zamieszkane przez panów i poddanych, rozsiadły się spokojnie, a piękna wieś Annweiler panuje wszystkim, bezpieczna pod skrzydłami potężnego Trifels. Nie mniej bezpiecznie pracują poddani starego i bogatego opactwa Klingen, którego północne posiadłości dotykają prawie Sonnenbergu; bo klątwa spotyka każdego, któryby się poważył podnieść rękę na tych, którymi się kościół opiekuje.

Trzy drogi prowadzą do zamku, — wązka ścieżka dla pieszych, droga, którą konno było można jechać i ścieżka, którą li na osłach przebyć było można. Druga wije się około ostrokrąga aż na sam wierzchołek, ostatnia w zygzak się ciągnie, ścieżka zaś przerzyna w prostej linii wspaniały las bukowy.

Zbrojni króla, którzy poprzedniej nocy przyprowadzili nieszczęśliwego Udona do Trifels, odpoczywali jeszcze, gdy trzy ciężko obładowane osły wchodziły zwyczajną drogą na górę. Każdy z nich niósł dwa kosze mąki z młyna zamkowego. Żołwim krokiem postępują. Przed nimi nielitościwy przewodnik, człowiek z wejrzenia chytry, z kijem w ręku, którym się podpierał i osły poganiał. Szedł kilka kroków przed osłami, a przy nim poddany, o czem świadczyła żelazna obrączka na jego ręku z napisem: "Karol Gundel należy do hrabiego Wazo." Pierwszy miał na sobie skórzane spodnie, kaftan skórzany, kapelusz pleciony z łyka i trzewiki, podbite mocno gwoździami. W prawej ręce trzymał mocny, sękaty kij, w lewej list. — Ubiór towarzysza był jeszcze skromniejszy. Koszula na spodnie opuszczona, bez trzewików, bez kapelusza. Gęste włosy kędzierzawe stanowiły całe okrycie głowy. Atoli w obliczu widać że to duch czynny, a filuterne oczy wskazywały, że i na dowcipie nie zbywa mu wcale.

"Szczęście, że panowie na polowaniu," odezwał się przewodnik osłów. "Twój hrabia nie żałowałby twoich uszy, gdyby cię zobaczył. Możeby cię i baty nie minęły albo szubienica za to, żeś mu uciekł. Baty i szubienicę łatwo mu z sumieniem swem pańskiem pogodzić; bo Trifels nie leży w obrębie opactwa Klingen."

"Może i prawdę mówisz, Afbaldzie!" odrzekł Karól Gundel. "Hrabia Wazo gorszy jest niż wszystkie dziki i niedźwiedzie w naszych borach. Poddanych dręczy bez miary. Mnie do krwi umęczył. Teraz jestem wolny, pod opieką opactwa. Patrz, tam moja chata — mówił, wskazując na równinę. "Wszystka rola około chaty moją jest własnością, a z każdym rokiem powiększa się moja posiadłość; bo corocznie zimą ruduję kawał boru."

"Mieszkasz jak książę! A czynsz?"

"Corocznie trzy kury i dwa prosięta, ciężar nie wielki. Nadto są moi dwaj synowie w klasztorze, jeden oprząta konie, drugi zatrudniony w piekarni. Najstarszemu obiecał nawet opat kawał roli, jeśli się będzie dobrze sprawował."

"Lepiej ci doprawdy, niż mnie i osłom moim! Codziennie musimy drapać się na tę górę wysoką, a za to tyle właśnie otrzymamy na zęby, ile potrzeba, abyśmy jeść nie zapomnieli. — Więc twój piekarz przyniósł ten list z opactwa? I ten list do mego pana? Ciekawym co w nim napisane?"

"Nie wiem! Poczciwy opat podobno chory, — bardzo chory."

"Hm,—jeśli dobry opat umrze, pewnie król cieszyć się będzie; boć znów kilka worów pieniędzy dostanie mu się od nowego opata. Szkoda, że nie mam kilku tysięcy srebra, — wnet byłbym opatem w Klingen."

"Ty? czy ci źle w głowie? Oślarz — opatem?"

"Czemużby nie? Pieniądz robi biskupów, opatów, proboszczy, hrabiów,—pieniądz robi poczciwych ludzi, złodziei, rabusiów, łotrów i djabłów. Za pieniądze wszystkiego dostaniesz u dworu. Dziwisz się? No, bo z ciebie tylko czynszownik,—ale ja jestem królewskim oślarzem. Moje osły słyszały już nie jedno, — piękne i straszliwe rzeczy."

Tu zachmurzył się mocno.

"Straszliwe rzeczy?" powtórzył Gundel ciekawie.

"A byłaż to znowu dziś noc!" mówił Afbald. "Afbaldzie," powiedział mi wczoraj strażnik — miej osły w pogotowiu na noc dzisiejszą!"

"I prawda, — o północy zapukano do mego okna. Musiałem wyprowadzić osły i zabrać tłomoki, które złożono co tylko z koni. Ciężkie to były tłomoki, pełne pieniędzy! Całe biskupstwa, fundacye i opactwa były w nich niezawodnie. Przed nami jechało kilku czarnych rycerzy, milczących upornie. W pośrodku mieli jakiegoś wysokiego mężczyznę, — ptaka do klatki, jak powiada strażnik. Jestem ciekawy!—oczywiście! Pragnę wiedzieć, co się w świecie dzieje, — chciałem więc podsłuchać trochę. Osły rozumieją mnie dobrze, i stało się, żeśmy właśnie przejeżdżali obok więzienia, gdy wtrącono doń onego człowieka. O, tego nie zapomnę, póki życia mego, — okropny to był widok!" oślarz podrapał się po głowie.

"Opowiadaj dalej. Takie okropności bardzo mnie zajmują! Przechodziłeś więc obok więzienia, — a dalej!"

"Moje osły stanęły, więc i ja stanąć musiałem. Miły Boże — gdybym ja to tak opowiedzieć umiał, jak rzeczywiście było! Przybysz stoi otóż we drzwiach otwartych, prowadzących do więzienia, albo raczej do grobu. Żołnierze zamkowi trzymali pochodnie w rękach, a płomień oświecał mu twarz, — a jaka to była twarz! Jakby z kamienia białego, a oczy pełne ognia. Stał tak przez pół pacierza prawie, potem zawołał głośno, grożąc pięściami: "Żonę moją zbezcześcił i zamordował,—dziecko mi porwał, —a mnie żywego grzebie — mnie, margrabiego saskiego Udona! Przeklęty, — przeklęty tyran!" Byłby może więcej jeszcze mówił, ale jeden z rycerzy popchnął go, i biedny Udo wpadł do lochu. Tam więc musi zmarnieć, gnić żywcem."

"To okropnie!" przerwał Gundel.

"To po ludzku, — zupełnie po ludzku!" twierdził Afbald.

Czynszownik ze zdziwieniem nań spojrzał.

"Głupcze, to w całym świecie uchodzi! Uważaj, zaraz ci wytłómaczę! — Otóż widzisz, na ziemi wszystko je i bywa pożerane — największym żarłokiem jest człowiek.—Tego znowu nie rozumiesz?

Spamiętaj więc sobie! Wszystko na ziemi je, — to przecież jasne, moje osły to rozumieją. Nie potrafisz mi nic wymienić, coby nie jadło. Ryby w wodzie jedzą, ptaki w powietrzu jedzą, — bo jedno żywi się drugiem. Pustołka pożera pliszkę, pliszki pożerają komary i chrząszcze, chrząszcze same siebie pożerają. Wilk i niedźwiedź jedzą, co im właśnie w paszczę wpadnie. Czy słyszysz głos trąbek myśliwskich w górach? Otóż właśnie zabierają się największe żarłoki do zabijania wilków, niedźwiedzi, dzików, jeleni i wszystkiego, co oszczepem dosięgną. W mordowaniu nic człowiekowi nie dorówna; wilk i niedźwiedź to jagniątka w porównaniu do człowieka. Nie masz niczego w powietrzu, niczego we wodzie, niczego w boru i polu, coby było przed nim bezpieczne. Dla tego człowiek jest największym mordercą i żarłokiem; bo nie szczędzi nawet sobie równego. Wielki pożera małego, a wielcy i mali pożerają się nawzajem. Margrabia Udo otóż w lochu. Loch, to żołądek pewnego króla, który Udona pożarł, a teraz trawi aż do kości. Nadto zbiegają się czasem ludzie tysiącami, aby się pożerać ostrzem miecza. Takie zbiegowiska nazywają bitwami, a tego, który najdzielniej morduje, nazywają najmężniejszym. Tak otóż pożarli przeszłego roku król i jego żołnierze dziesięć tysięcy Sasów przy rzece Unstrut, a Sasi zniszczyli ośm tysięcy z królewskich ludzi. Dla tego powiadam: wszystko na ziemi je i bywa pożerane, największym zaś żarłokiem jest człowiek."

"Nie myślałem o tem, ale prawda!" wyznał Gundel. "Czy oprócz Udona jeszcze inni znajdują się w żołądku króla?"

"O wielu jeszcze, mój synu, — wielu! Hm — gdyby kamienie mówić mogły w Trifels?"

"Strach mnie bierze, gdy patrzę na zamek!" zapewniał Karól. "Choćby mi królewską darowano koronę, nie chciałbym tam zamieszkać; boć zawsze musiałbym myśleć o onych biedakach pochowanych żywo pod memi stopami."

"Moje osły tego samego są zdania. Patrz, jak ci pokatują. Atoli królowie, książęta i namiestnicy inaczej myślą. Przypatrz się, co ci panowie mają na tarczach? Lwy, tygrysy, — niedźwiedzie,— sępy, — orły, gryfy i inne drapieżne zwierzęta. To pochodzi z pokrewieństwa, Karólu, z czystego pokrewieństwa! Lwy, tygrysy, sępy lubią bardzo zapach krwi. Oślej głowy pewnie nigdy jeszcze nie widziałeś na tarczy herbowej, ani też głowy chłopskiej — to zanadto dobroduszne, niewinne stworzenia. Patrz jeno,—przypatrz się tym koszykom, co to osiół może udźwignąć! A chłop więcej jeszcze uniesie, nie mówiąc już o poddanych i niewolnikach."

"Do mnie się to nie odnosi! Mój ciężar już lekki."

"Dla tego, żeś się uciekł na wygodne łono kościoła. Pod batami hrabiego byłeś, bratku, czystym mułem."

"Ani słowa! Darli mnie dzień i noc. Nieoledwo ze skóry mnie odarto."

"A z twej skóry byłby sobie Wazo spodnie kazał wygarbować. — Ale pocóż nosisz jeszcze ciągle ten piękny pierścień na ręku,—wszakżeś jesteś wolnym synem kościoła?"

"Na pamiątkę mej niewoli; wolność tem mi milszą."

"Dziwne upodobanie! zauważył oślarz, wzdrygając ramionami. "Mnie psułaby ta obręcz wszelki apetyt. Ale strzeż się szponów hrabiego.

"Kościół mnie broni."

"Głupiś, bratku! Hrabia nie pyta się o Boga, ani o djadła,—miałżeby szanować kościół? Znam tego pana —nie chciałbym być w jego skórze. Co umie, pokazał najlepiej na bracie swym i dziecięciu jego. Brat miał prawo odziedziczenia hrabstwa. Wazo pojechał tedy razu pewnego z bratem tym na polowanie;— brat spadł z wysokiej skały i karku nakręcił. Oczywiście, że hrabia umyślnie ze skały się nie rzucił, a poczciwy Wazo przynajmniej przed upadkiem go nie chronił, choć stał za nim właśnie w chwili, gdy leciał w przepaść. Ale mimo to nie byłby Wazo hrabią, jeno syn zabitego. Przecież syna ktoś porwał, — i tak się stało, że Wazo, dobry, szlachetny, pobożny Wazo, musiał zostać hrabią."

"Czy myślisz, że Wazo zabił brata i dziecko?"

"Ja? Ja nie myślę! Pytaj moich osłów; patrz kiwają głowami, jak gdyby przytakiwały. — Teraz zatrzymajmy się," rzekł Afbald, gdy przybyli na miejsce, gdzie drogi się przerzynały. "Dotąd właśnie tysiąc stóp, mamy jeszcze pięćset. — Czy nie śliczne to miejsce? Patrz, jakie drzewa! Jakie grube, gładkie, proste pnie! A dach zielony, — nie przeniknie go promień słoneczny. Lecz jeszcze coś piękniejszego przybędzie,—poczekaj tylko!" — oślarz zwrócił się ku zamkowi i szukał czegoś oczyma.

"Cóż przyjdzie?" pytał Gundel.

"Cudo, — czarodziejka, — anioł, — jak chcesz, każde, najpiękniejsze imię dla niej stósowne. Zobaczysz ją wnet; to jej godzina. — Siadaj,—mech czysty i miękki! Tron królewski nie jest tak czystym, więc też zapewne nie tak wygodny. — Cicho, — słuchaj! — To jej głos—dźwięczny jak dzwonek śrebrny. Otóż idzie! Nie widzisz, jak osły moje uszy podnoszą? Czynią to z podziwienia, z wdzięczności, ze czci. Zdejm kapelusz, Karólu, nie bądźże bałwanem!"

Z góry schodziła dziewica. Ubrana jak dziewice najznakomitszych rodzin ubierać się zwykły. Smukła i piękna poruszała się z dziwnym majestatem. Długa, w pasie mocno ściśnięta suknia z wązkiemi rękawami, okrywała kształtne ciało. Z białej, wełnianej materyi była suknia, zdobna bogatym haftem. Na niej miała krótką wierzchnią odzież bez rękawów, na niebieskiem tle wyszyte były złotemi niémi kwadraciki, co jej nadawało podobieństwo do deljów rycerskich, zkąd ją też nazywano cotellae. Na skroniach miała złotą obrączkę, wstrzymującą bogate, czarne kędziory, spadające aż na plecy i okryte długą zasłoną. Oblicze miała piękne nadzwyczaj, a w oczach, świecących jak dwie gwiazdy, jaśniał obraz niewinności i dobroci. Uśmiech pięknych ust był dziewiczo poważny, a z twarzy wyczytać jej było można, że w tej duszy silny charakter i rozum rzadki w takim wieku. W ręku niosła dzbanuszek srebrny, który pomieniała na koszyczek, niesiony przez towarzyszkę, gdy osły wybiegły jej naprzeciw.

Podczas gdy Afbald witał dziewicę niezgrabnemi ukłonami, stał Karól nieporuszony, zachwycony, z kapeluszem w ręku i z wlepionem w dziewicę okiem.

"Pani, ja i osły moje do sług" — odezwał się Afbald. "Skoro osły moje przyjdą na to miejsce, i kroku dalej postąpić nie chcą, — mądre to stworzenia."

"Które zbytniemi ciężarami obciążacie, mówiła Godya z wymówką. "Koszyki aż do wierzchu napełnione,—a to stroma, wysoka góra! Srogi z ciebie człowiek."

"Przebaczcie, Pani najłaskawsza, — mamy dziś mąkę, — to ciężar. Jutro poniesiemy lżejsze rzeczy."

Osły stały przed Godylą i chciwie zjadały chleb podawany białą rączką. Z uśmiechem radośnem wypróżniała koszyczek, co jej więcej jeszcze dodawało uroku. Jeszcze oczy błyszczały radością i zadowoleniem, że mogła uznojonym zwierzętom podać posiłek.

"Łaskawiej się obchódź, Afbaldzie! Dni, gdzie mąkę wieziesz, zawsze najgorsze. Biedne zwierzątka, — patrz jak smutnie zwieszają głowy!"

"To ze czci ku naszej pani," odpowiedział oślarz. "Osły nie są tak głupie, jak ludzie sądzą, umieją one bardzo dobrze rozróżnić oset i tarninę od lilii i róży."

"Kogoż to prowadzisz z sobą?" pytała spojrzawszy na Karóla.

"Posłańca z listem do namiestnika z klasztoru Klingen."

"Z Klingen, — czcigodny klasztór! odpowiedziała. "Chętnie modlę się tam przed cudownym obrazem N. Maryi Panny. Zakonnicy wszyscy pobożni, dobrzy, na żadnym z nich nie ciąży klątwa z powodu żony.

"Nie długo to potrwa, dobra pani! odrzekł Afbald. "Nowomodne muichy uwzięły się dziś na to, aby się żenić, a powiadają, że król lubi duchownych żonatych. Król zaś w państwie jest tem, czem miechy w organach, — on ton podaje. Skoro więc poczciwi, starzy ojcowie w klasztorze wymrą, wtedy królewscy zakonnicy pójdą w ślady naszego proboszcza i kapelana zamkowego, którego klątwa nie odstrasza od kobiety, a dla którego uśmiech króla więcej ma znaczenia, niż gniew kościoła."

Dziewica zasmuciła się;—pożegnawszy oślarza skinieniem głowy, odeszła.

Osły i ich przewodnik ruszyli dalej.

"No, Gundel, cóż mówisz o naszej pani?"

"Takiej piękności nigdy w życiu nie widziałem. To anioł prawdziwy."

"Anioł dobry, czysty, piękny. Ubodzy w Annweiler umieją o niej wiele opowiadać rzeczy. I biedacy w lochach zamkowych wiedzą o jej miłosierdziu i dobroci. Nie jeden z nich byłby dawno umarł z głodu gdyby jej nie było. Często patrzyłem na to, jak przez zakratowane okna podawała im potrawy, i słyszałem jak ich słodkiemi słowy pocieszała."

"Czy to córka namiestnika?"

"Ha, — ha, — jakiś ty naiwny, Karólu! Sęp nigdy gołębia nie wylęże. Namiestnik — hm! nie ma żony, ale bierze z dzierzaw królewskich i z Annweiler, co mu się podoba, — rozumiesz? Taki obyczaj dziś na dworze królewskim, — król robi tak samo. Nie jedno piękne dziewczę wchodzi wesoło do zamku, po kilku miesiącach wraca smutna. — Wju,—wju! Moje osły to najczystsza niewinność w porównaniu do sępów."

Gundel zastanowił się nad znaczeniem słów oślarza, a potem wpatrując się trwożliwie w jego oczy, mówił:

"Biała gołąbka w gniaździe sępa, — Afbald, — strasznie pomyśleć!"

"Nie bój się! Namiestnik jednego włoska głowy jej poruszyć nie śmie, jeżeli mu życie miłe."

"Któż jest Godyla?"

"Nie wiem, — jakkolwiek bądź jest córką książęcą. Przed sześciu laty przybyła na zamek, — jako dziewczątko jedenastoletnie. Dziś kwitnie jak lilia w całej świetności. Ten, który ją dzieckiem tu przysłał, spyta wnet o dziewicę. A gdy przyjdzie, chciałbym mieć żelazną pałkę, aby jej doświadczyć na głowie łotra."

"A któż to? czy wolno zapytać?"

"Pytać możesz, ale odpowiedź zostanę ci dłużnym? — Wiu, — wiu! Widzisz, gdyby moje i inne osły miały króla, a ten król gdyby nie był osłem ale tygrysem, albo djabłem, wtedy osły słusznie mogłyby mu wypowiedzieć posłuszeństwo. Lecz gdy ludzie mają króla, muszą go cierpieć, choć by ten król był tygrysem albo nawet djabłem."

"Teraz cię rozumiem!—O nieba, o miły Boże! Nieszczęśliwa Godyla! I nic nie wie o tem?"

"Zgoła nic! Niewinność to czysta! Nie wie nawet, że jest w więzieniu, że towarzyszka, którą ma, jej pilnuje, że za każdą razą, gdy jedzie do Klingen ma straż przy sobie. — Wiu! wiu! Wszystko na ziemi je i bywa pożerane; ale najbrzydszymi mordercami i żarłokami są sępy w ludzkiej postaci. A teraz trzymaj język— jesteśmy przy zamku. Oddaj list i ruszaj, zanim poczciwy Wazo wróci z polowania i za kołnierz się chwyci. Znam go dobrze — strzeż się, byś się snać nie poznał z jego oszczepem."

D. c. n.

Żebrak pod kościołem św. Krzyża w Warszawie, nazwiskiem Paprocki, zmarł w tych dniach, zostawiwszy kilka tysięcy rubli majątku. Paprocki był niegdyś właścicielem ziemskim; podupadłszy podobno wskutek życia nad stan, zarządzał cudzemi majątkami, w końcu dopiero, gdy wskutek pozorów przedwczesnej starości nie mógł dostać służby, przyprowadzony do nędzy, puścił się na żebraninę i usiadłszy pod kościołem św. Krzyża, począł wyciągać rękę po miłosierdzie ludzkie. I działo mu się nie źle; z rozrzutnego stawszy się choć późno oszczędnym, począł zbierać grosz do grosza i uciułał sporą, jak się już powiedziało, sumkę. Bawił się nawet w spekulacyą pieniężną, jak tego dowodzą rozmaite rodzaje papierów publicznych, stanowiących pozostałą po nim spuściznę, wśród których, niestety, dużo jest pożyczki tureckiej. Samych groszy polskich znaleziono w pozostałości po tym żebraku dwie kwarty; dalej były tam czterdziestogroszówki, pięciozłotówki polskie, dukaty, półimperyały. Paprocki mieszkał na poddaszu przy ulicy Szczyglej, jadł tylko to, co mu dano z litości. Do śmierci zachował niektóre przyzwyczajenia z lepsych czasów, mianowicie lubił czytywać, zwłaszcza książki pobożne i ascetyczne, które wypożyczał, a nawet kupował, odprzedając je potem ze stratą. Prenumerował także Przegląd katolicki, którego komplety odstępował później. O genezie jego losu żebraczego opowiadają, że pewnego razu jakiś obywatel ujrzawszy go niepocześnie ubranego, nie wysłuchawszy nawet prośby o miejsce, z którą Paprocki przyszedł, dał mu rubla i wyprosił za drzwi. Paprocki ujrzawszy w swem ręku tę pierwszą jałmużnę, osłupiał na razie, lecz po niejakiem zastanowieniu przyszła mu myśl zostania żebrakiem. Odtąd chodził po hotelach i domach prywatnych, prosząc o wsparcie, a gdy mu sił zabrakło do tych wędrówek, obrał sobie stanowisko pod kościołem Świętokrzyskim. Owa pokaźna sumka, jaką przyniosło mu to stanowisko, a wynosząca podobno około 5,000 rubli, przejdzie, jak się zdaje na własność skarbu, ponieważ Paprocki umarł nagle bez testamentu, a krewnych, ile wiadomo, nie pozostawił.

W tegorocznym salonie paryzkim znalazła się spora liczba prac artystów polskich. Krytycy tamtejsi z wielkiem uznaniem wymieniają: Alchimowicza "Oblężenie Olsztyna" (r. 1587), przedstawiające bohaterskie poświęcenie Karlińskiego; Krobańskiego "Kain i Abel"; Godebskiego grupę "Luxure et Chastete", wyobrażającą satyra-kusiciela z przepięknych kształtów dziewicą. Są to prace naczelne naszych artystów w tegorocznym salonie. Z innych malarzy polskich są tam także dzieła Bakałowicza, Horowitza, Szyndlera, Zierów ojca i syna, Pruszkowskiego, Centnera, Chełmońskiego, Gąsowskiego, Sławczyńskiego, Karbowskiego, Piotrowskiego, Przepiórkowskiego, Gójskiego, Bończewskiego itd. Wogóle prace tych artystów świadczą o poważnym kierunku i postępie sztuki polskiej, a przez znawców i krytykę francuzką dobrze przyjętemi zostały.

O licznych skargach ludu na prawosławne duchowieństwo piszą z Petersburga do *Moskiewskiego Telegrafu.* Popi wiejscy, jak opiewiają owe skargi, gnębią i rujnują chłopów, dopuszczając się na ich zdzierstwa za spełnianie obrzędów religijnych, jak chrzest, śluby, pogrzeby i t. d. Skargi te, coraz liczniejsze, postanowiło nareszcie uwzględnić ministerstwo spraw wewnętrznych, przez wydanie przepisów, zabezpieczających lud od zdzierstwa popów. Mają być uregulowane dochody duchowieństwa przez unormowanie pewnego podatku parafian na rzecz popów, który zbierać będzie władza gminna dla wręczenia porochom z tem, że żadnych już innych opłat za dopełnienie obrzędów religijnych, popi pod surową odpowiedzialnością wymagać nie powinni od parafian.

Brak wody daje się uczuwać w Paryżu. Zarząd miasta wezwał ludność, aby używała wody jak najoszczędniej. Z tego powodu Francuzi, którzy ze wszystkiego żartują, tworzą tysiące dowcipów. Między innemi, dziennik *l'Evenement* twierdzi, iż wypędzenie don Carlosa dla tego nastąpiło, iż on nadużywał gościnności tak, że spotrzebowywał codziennie 15 litrów wody. Inny znów dziennik przytacza taką anegdotę: Chory przychodzi do doktora i powiada: ręka mnie boli, — próbowałem już wszelkich środków: maści, kompresów i t. d., nic nie pomaga. A czyś pan moczył rękę w wodzie, czyś ją obmył?—Co prawda, to o tem nie myślałem, lecz to przez patryotyzm, aby Paryżowi wody nie zabrakło.

Trzęsienie ziemi sześć razy w nocy na 22 lipca odzywało się w Genewie. Dwa ostatnie wtrząśnienia, które nastąpiły po sobie z przerwą czterosekundową, były tak gwałtowne, że wszytkie sprzęty poruszyły się w mieszkaniach z miejsca, a mieszkańcy w przerażeniu powybiegali na ulice. Dniem przedtem panował w Genewie straszliwy upał, gdyż termometr w cieni wskazywał 350 R., z wieczora niebo zaciągnęło się chmurami, a z nastaniem trzęsień zerwała się silna burza W roku bieżącym Genewa już po raz trzeci nawiedziona jest trzęsieniem. Tegoż dnia nad ranem, według depeszy z Paryża, obserwowano trzęsienie ziemi take w Grenobli i w Lugdunie.

Dobra służba. Pewna bardzo złośliwa pani łajała służącą, wyrzucając jej różne winy i rzekła: — Czy długo jeszcze djabłu służyć myślisz? Zapewne nie dosłyszawszy wszystkiego, odpowie służąca: — Tylko do kwartału, bo mi przecież pani służbę wypowiedziała.

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również

}-BILETY KOLEJOWE-{

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryusz

w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzędu jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:

Zabezpieczeń od Ognia i Życia

w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych

sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,

kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu

ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,

Lock Box 45

South Bend, Ind.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

}-:KARTY OKRĘTOWE :-{

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

}po jaknajtanszej cenie.{

JAN GAJEWSKI,

GREEN BAY, WIS.

W. Slominska.

—:o:—

Przeniosłam się z Halsted ulicy na:

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

— wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

— robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

MRS. M. PYTEREK,

— SKŁAD —

Butow i Trzewikow.

ELEGANCKIE OBUWIE

FABRYCZNE I NA URZĄD.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,

696 Milwaukee ave.

w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,

utrzymuje

GROCERNIA

i

SKŁAD

Mąki, paszy, owsa, korn, itp.

po jak najtańszych cenach.

629 i 631 NOBLE Str.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN „ BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 40.00

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 43.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego

I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,

Polski Lekarz i Akuszer

LECZY WSZYSTKIE CHOROBY

Zewnętrzne i Wewnętrzne.

Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,

pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.

Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano. / " 1 " 3 po połud. / " 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. / " 12 " 1 w połud. / " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,

LEKARZ POLSKI

W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyi. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz

Lekarz Polski

Godziny ofisowe:

1.) 635 Milwaukee avenue

(*u Polskiego Zegarmistrza;*)

od 9 do 10 z rana.

2.) 303 BLUE ISLAND AVENUE

na rogu 13ej ulicy

od 3 do 4 po południu.

3.) Mieszkanie: 757 W. Harrison St.

(blisko Wood Street.)

od 12 do 1½ po południu.

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI

połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,

Władysława Dyniewicza,

CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,

Chicago, Ill.

Założona 1872 roku,

JEST ZAOPATRZONA

w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 15-go Sierpnia, 1881 roku.

Rewolucya włoska coraz więcej uchyla maski, jaką dotąd zakrywała właściwe swe oblicze. Rewolucyjne stronnictwa: radykalne, postępowe i jak się tam zowią te wszystkie ich odcienia, coraz wyraźniej wywieszają swój program, mający nie mniej nie więcej na celu, jak zniszczenie Papieztwa, które to zniszczenie uważają za środek i pomost, po którym następnie pójdą do szturmu na tron następcy Wiktora Emanuela. Nasamprzód ma być z konstytucyi włoskiej wyrzuconą ustawa gwarancyjna a reszta potem, jak tuszy rewolucya włoska, pójdzie jak z płatka. Wypowiadają to wyraźnie organa prasowe rewolucyi; plan ten wyjaśnia wielki wiec, jaki odbyli rewolucyoniści włoscy w niedzielę 7go sierpnia w Rzymie, a który władze włoskie wtedy dopiero rozwiązały, kiedy mówcy wiecowi wytoczyli swą skargę przeciw Papieztwu i nakreślili sposób przyszłej z niem walki. Od dnia 13 z. m. od owej nocy, w której rewloucya nad zwłokami Papieża Piusa IX wyprawiała swe orgie, zawiązało się kilka nowych związków republikańskich z wyraźnym celem szerzenia agitacyi przeciw Stolicy św. Wiec rzymski zwołany został za zgodą wszystkich republikańskich związków we Włoszech. Inicyatorowie wieca, p. Mario przesłały w drodze telegraficznej powinszowania demokratyczny związek w Florencyi, republikańskie związki w Liwornie i Turynie, Mazzynistowski w Jesi, Circolo republicano Pensiero e Azione, i Associazione antireligiosa w Florencyi. Rewolucyjny rząd włoski pozostawia zupełną swobodę rewolucyjnym agitatorom w ich walce przeciw Kościołowi. Zniweczenie ustawy gwarancyjnej leży też widocznie w jego planach. Świadczy o tem wiec rzymski i zachowanie się na nim król. komisarza. Artykuł II konstytucyi włoskiej równe nakłada kary na tych, co znieważają Papieża, — jako i na tych, co dopuszczają się przestępstwa obrazy majestatu królewskiego; włoska zaś ustawa o stowarzyszeniach zezwala na natychmiastowe rozwiązanie zebrania, jeżeliby na niem odzywały się głosy, krzywdzące i znieważające osoby i instytucye krajowe. Rząd włoski nie zrobił użytku z przysługującego sobie prawa i rozwiązał dopiero wtedy wiec, kiedy mówcy wylali całą swoją złość i spotwarzyli w sposób jak najhaniebniejszy Stolicę św. Na wiecu tym święciła także rewolucya włoska swe przymierze z rewolucyą nadsekwańską. Rochefort pisze w swym *Intransigencie*: "Aby dać folgę naszej nienawiści przeciw Papieztwu, przesłaliśmy do *Lega della Democrazia* na ręce inicyatorów wieca telegram tej treści: "Demokracya francuska bije oklaski demokracyi włoskiej zebranej na wiecu; jeżeli Papieztwo poddacie pod prawo ogólne, wtedy utwierdzicie tem gruntowniej przyjaźń pomiędzy dwoma narodami i położycie fundament pod unią demokracyi całego świata." Orędzie, jakie przesyła głowa socyalistycznej republiki francuskiej swym braciom po duchu nad Tybrem, dalej ten fakt, że wiecowi rzymskiemu przewodniczył były więzień na galerach, Petroni, pokazuje wyraźnie, jacy to ludzie podejmują dziś walkę przeciw Stolicy św.

Rewolucya włoska, posiłkowana przez gabinet włoski, ogłasza już swój tryumf i rozpuszcza pogłoski, jakoby Ojciec św. miał zamiar Rzym opuścić. Jak fałszywemi są wszystkie tego rodzaju pogłoski, nie potrzebujemy bliżej dowodzić. Namiestnik Chrystusa niejednokrotnie już zbijał te kłamliwe wieści i wyraźnie oświadczał, że jeden tylko gwałt zmusi go do opuszczenia Watykanu i Wiecznego Miasta.

W ruchu wyborczym we Francyi czynny biorą udział sami ministrowie, mimo zapewnień ze strony rządu, że na wybory wpływać nie będzie. Do brania udziału w ruchu wyborczym zmusza niezawodnie ministrów stronnictwo Gambetty, które niezwykłą teraz rozwija czynność. To też sam prezes ministerstwa Ferry wygłosił mowę w Raon l'Etape, w której powiedział, że obecne ministerstwo jest postępowe, i jako dowód przytoczył rozpędzanie zakonników. Osobliwszy to postęp!

Co do wypadków w Tunisie i Algieryi, to niepomyślne znowu nadchodzą doniesienia. Najmłodszy syn Abdel Kadera, Bore Accur zamyśla podobno za przyzwoleniem rządu włoskiego pójść w jesieni do Algieryi, i zorganizować powstanie na zachodniej granicy.

Zdaniem jednak jenerała Farre stojące w Sfid, Kreiderze i Mecheryi wojska przeszkodą wielkim zakusom powstańców. Prace około budowy kolei żelaznej postępują szybko a większa część zbuntowanych szczepów już się uspokoiła. Nie ma więc żadnego powodu do obawiania się ogólnego powstania, czem chciano wpłynąć na wybory. I w Tunisie miała się znacznie polepszyć sytuacya a stan zdrowia armii francuzkiej jest, jak oświadczył minister, bardzo pomyślny. — Jak dalej donoszą z Paryża, wojskowe władze francuzkie w Tunisie zajmują się w porozumieniu z Roustanem, ministrem rezydentem, utworzeniem znacznego oddziału z krajowców, ażeby przeszkodzić morderstwu. W razie zepsucia telegrafów szczepy odnośne mają być odpowiedzialnemi.

Podróż cesarza austryackiego do południowych Niemiec, odwiedzanie książąt tamtejszych ma podobno na celu wyniesienie wielkiego księcia badeńskiego do godności królewskiej. Ma to nastąpić w dzień srebrnego wesela pary książęcej, które przypada 20 września b. r. Cesarz niemiecki, jako ojciec księżnej, sprzeciwiać się temu nie będzie. Najbliższym powodem do podwyższenia godności wielkiego księcia jest ten, iż cesarz sobie życzy, aby wnuczka jego, córka wielkiego księcia badeńskiego, zaręczona z królewiczem szwedzkim, ślub wzięła w ojczyznie swojej, a nie w Szwecyi, a do tego wedle zwyczaju wymaga się, aby księżna była przynajmniej równej rangi z narzeczonym królewiczem.

W Wiedniu odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza; głównie chodziło o terminy zebrania się sejmów krajowych. Uchwalono, że sejm czeski zwołanym będzie na 10 września, sejm galicyjski na 14 września, a inne sejmy na 24 września. — Rada państwa ma być zwołaną na 28 października. Delegacye wspólne podobno będą obradować równocześnie z Radą państwa.—Stanowisko gabinetu Taaffego jest jak najpewniejsze i używa najzupełniejszego zaufania Korony, chociaż centralistyczne dzienniki, które wciąż usiłują podkopać dzisiejsze ministeryum, zmyśliły niedawno znowu złośliwą wieść, że ministerstwu Taaffego grozi przesilenie. Jako powodzenie hr. Taaffego uważaną jest także teraźniejsza podróż cesarza do Tyrolu i Vorarlbergu, krajów niemieckich ale niecentralistycznych.

Na nowo podniosły dzienniki centralistyczne kusicielską myśl. Nawołują one Galicyę, która się starała o samorząd, aby dalej domagała się takowego aż do uzyskania odrębności od innych krajów austryackich. Ofiarują centraliści Polakom, gdyby się z nimi skojarzyli w radzie państwa, takie odrębne stanowisko obok krajów austryackich, jakie ma Chorwacya obok krajów węgierskich. Ofiarują jednak centraliści Polakom, czego im nie mogą dać i czego im nawet nie chcą i nigdy nie chcieli dać, a więc ich ofiarowania są nieszczere. Rozumieją to Polacy, i dzienniki polskie odepchnęły te pokusy centralistyczne. Centraliści pragną tylko, aby Polacy opuścili innych Słowian austryackich, mianowicie aby nastąpiło rozdwojenie między Polakami i Czechami w parlamencie; wtedy centraliści zgnietliby łatwiej słowiańskie ludy w Austryi i zapanowaliby znowu wyłącznie, a potem nie dotrzymaliby ani Polakom słowa i odebraliby im także prawa narodowe, jakie już zdobyli. Poznali się jednak Polacy na polityce centralistów, i wolą łącznie z innymi Słowianami i uczciwymi autonomistami niemieckimi domagać się swobód i ulepszeń w Austryi.

Car rosyjski wrócił już dnia 5 sierpnia z swej wycieczki w okolice Moskwy do Petersburga.

Policya w Białogrodzie serbskim aresztowała bawiącego tam nihilistę który ma się nazywać Waldemar Gruenberg. Pochodzi on ze znanej niemiecko-rosyjskiej rodziny i jest żonaty z księżniczką Golicynówną. Gruenberg miał w Szwajcaryi otrzymać polecenie wykonania zamachu na Alexandra III, lecz zamiast spełnić zamach, usunął się do Białogrodu, dokąd wysłano za nim pewną nihilistkę. Przy rewizyi jego papierów miało się pokazać, że nihiliści myślą też o nowym zamachu na cesarza Wilhelma.

Wiele wrzawy narobiło obłożenie aresztem dwóch parowców "Diogenesa" i "Sokratesa" w Kiel przez rząd pruski. Zbudował je jakiś Howaldt, który też jest ich właścicielem. Rząd podejrzywa, że one mają służyć celom wojennym, mianowicie że zamówił je były prezydent peruwieński Pierola.

Ostatnie Wiadomości.

Sytuacya polityczna w Europie nie jest zbyt zaspokajająca. Na wojnę zanosi się coraz więcej, choć Bismark zapewnia może i szczerze, że pragnie pokoju. Oznaki burzy nadchodzącej są coraz bardziej widoczne. Po podróży Skobelewa do Francyi, któremu się nie udało nakłonić Francyi do przymierza z Rosyą, po nieudanych zabiegach Włoch, aby się dostać do przymierza Austro-niemieckiego, po zjeździe cesarzy Austryackiego i Niemieckiego w Gastein, po aresztowaniu dwu moskiewskich oficerów sztabowych, którzy w Galicyi potajemnie odbierali plany fortec granicznych, po wykryciu panslawistycznych knowań w ziemiach podległych berłu austryackiemu, po zjeździe Andrassego z królem Rumuńskim, zrobiła teraz Austrya krok, który prawie zakrawa na wypowiedzenie wojny. Cesarz Franciszek Józef w własnoręcznym liście do cara moskiewskiego uskarza się na moskiewskie intrygi i knowania panslawistycznych wysłańców w jego krajach i oświadcza, że dalsza kontynuacya takich knowań doprowadzi do zerwania przyjaźnych stósunków pomiędzy obiema mocarstwami. Car Alexander nie odpowiedział dotąd na ten list, i widocznie zanim odpowie, chce wprzód dowiedzieć się co Niemcy myślą, gdyż w tych dniach doniosły telegramy, że zaprosił się sam osobiście na pruskie manewry pod Chojnicami, aby się tam z Cesarzem Wilhelmem widzieć.

W Niemczech najgłówniejszą kwestyą obecnie jest zgoda z Watykanem i uspokojenie katolików. Bismark chce mieć pokój w domu, zanim jaką akcyą na zewnątrz przedsięweźmie. Dlatego przystał bez oporu na obsadzenie biskupstwa Trewirskiego, chociaż nowomianowany biskup dr. Korum nie złożył przysięgi państwowej. Dr. v. Schloetzer, były minister niemiecki w Washingtonie, został do Rzymu posłany, aby ostateczne punkta ugody pomiędzy Watykanem a Berlinem ułożyć.

W Francyi uważają za fakt dokonany, że Gambetta wkrótce zostanie prezydentem ministrów. Francuzi żądają, aby Gambetta, który i tak już całą polityką kraju kieruje, objął także za nią odpowiedzialność.

Małe wojsko. Paryzka Rada municypalna uchwaliła, aby w szkołach obowiązkowo uczono dzieci ruchów i ewolucyi wojskowych. Każdy batalion składać się będzie z 4 kompanii po 100 ludzi. Najmłodszy żołnierz musi mieć skończoczonych lat 11. Organizacya ta wymaga kredytu w sumie 250.000 franków. Nowe wojsko otrzyma karabiny, tudzież mundur złożony z bluzy, spodni, pasa skórzanego biretu (czapki baskijskiej.)

Pani Helena Modrzejewska znajduje się obecnie na wybrzeżu Bretanii w St. Lunaire, departament Ille et Vilaine. Przybyła tam dla odpoczynku, gdyż po kampanii londyńskiej czuła się nadzwyczaj znużoną. We wrześniu pani Modrzejewska udaje się w podróż po Anglii, Szkocyi i Irlandyi i występować będzie w większych miastach prowincyonalnych. Po zakończeniu tych występów pani Helena przybędzie z końcem grudnia do Krakowa i pozostanie w kraju sześć lub siedm miesięcy. W sierpniu 1882 roku puści się w wielką i ostatną zamorską podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Australii. Podróż ta potrwa dwa lub trzy lata i zamknie wycieczki za ocean znakomitej polskiej artystki.

†

Dzisiaj o godzinie 12½ w nocy po długich cierpieniach zasnęła w Panu ukochana żona moja,

Maryanna Biadaszkiewicz

w 24tym roku życia swego.

Pozostały mąż i dwoje małych dzieci opłakując stratę najlepszej żony i matki, proszą o szczere westchnienie za duszę zmarłej.

Pogrzeb nastąpi jutro w Czwartek z kościoła św. Stanisława Kostki.

Chicago dnia 7go Wrzesnia, 1881.

Ludwik Biadaszkiewicz.

Poszukiwania.

Jan Mendlik poszukuje swej siostry Magdaleny Mendlik, rodem z Szamocina, pow. Chodzieskiego, która już trzy lata się znajduje w Ameryce, ale której pobyt dzisiejszy jest mu nieznany. Chodzi o interes familijny, w którym wspomniana Magdalena ma odebrać 500 talarów ojcowskiej schedy.

Ktoby wiedział o jej pobycie, ten raczy zawiadomić o tem niżej podpisanego

Jan Mendlik, 634 Milwaukee Ave.
50v3. CHICAGO ILL.

Ktoby wiedział o obecnym pobycie Stanisława Slotowskiego, który przed 10 laty mieszkał w Detroit, Mich., raczy dać znać pod adresem: REV. V. CZYŻEWSKI, SOUTH BEND, IND.

Listy Polskie na Poczcie w Chicago

zaległe z ubiegłego tygodnia.

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

805 Bednarek Tomasz	806 Bendelin Paul
807 Benedicta Jana	808 Berna Filip
811 Buszta Albert	812 Cerckwicke Jan
814 Czulek Frank	820 Dubsky Antoni
823 Fermonella Józef	826 Frirszpaniacz J.
828 Galus Józef	833 Grankowitz Ig.
845 Iwinski Jan	846 Jachim Adam
850 Kasper Szymon	851 Kasprzyk W.
858 Konieczka Martin	863 Kwiatkowski J.
864 Kwint A.	865 Lamke K.
866 Otto Lasch	869 Lino K.
875 Mazikowska J.	878 Mulzaf Józef
879 Myśliwiec Ignacy	883 Niwczyk Mr.
885 Nowak J.	887 Olesch Albert
890 Perlaky Alex.	891 Placek Teofil
908 Sowinski And.	910 Spliczka Józef
915 Suratkowski K.	921 Verzowski L.
923 Walter W.	925 Wenzin Joachim
927 Wiśnia Jan	928 Zaworski Wal.
	929 Zimikli M.

Ostrzeżenie.

Jak niżej podpisany ostrzegam rodaków przed pp. Niemczewskim i Michalskim z Chicago, mniemanymi agentami gruntów Northwestern Pacific kolei żelaznej. Ci panowie głosili przedemną, że są upoważnieni do sprzedawania gruntów wyżej wymionionej kolej w Minnisocie, i okolicy Benton, i że najlepsze tamże grunta kosztują 4 dol. za akier. Wierząc w ich ogłoszenia i pochwały pojechałem do Minnesoty, i przekonałem się, że okolica ta jest kamienista, górzysta i piaszczysta. Pomimo to, chciałem się osiedlić pomiędzy zamieszkałymy tamże Polakami i w tym celu zakupiłem sobie najlepsze jakie wybrać mogłem 80 akrów gruntu. Powróciwszy do ofisu kolejowego w St. Paul wypłaciłem jako pierwszą ratę na owe 80 akrów 80 dol., poczem miał być konkrakt wygotowany. Po wpłaceniu pieniędzy trzymali mnie ci panowie z daleka od urzędników ofisowych, twierdząc przed nimi, że nie rozumiem po angielsku i że oni mają pełnomocnictwo w mojem imieniu całą sprawę załatwić. Dalej zniewolili Komisarza do wystawienia konkratku na 6 dolarów za akier zamiast na 4. Gdym po przejrzeniu konkraktu się zadziwił i uwagę tych panów zwrócił na ową pomyłkę, odpowiedzieli mi, że grunta te są więcej warte jak 6 dol. Tak więc za fatygę tych panów mam zapłacić 160 dol.; Wpłacone już 80 dol. tracę, ażeby drugie 80 dol. ratować, porzucam kupno i owe kiepske grunta.

Na me zażalenie odpowiedziała kompania Northwestern Pacific kolei żelaznej, że Jan Niemczewski i Michalski żadnymi agentami jej nie są, tylko się przedstawili w postaci mych pełnomocników, a ona z nimi nic nie chce mieć do czynienia. Dziwna rzecz, chociaż bowiem ci panowie nie byli agentami, jednakże kompania, pozwoliła na podniesienie ceny gruntu z cztery na sześć dolarów. Powyższe ogłoszenia poddają pod sąd opinii publicznej, i jako przestrogą dla rodaków, ażeby się takiego rodzaju agentów strzegli.

JOZEF FISCHER 196 – 19th st.
Chicago dnia 4 Września 1881.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

Fr. Roszak, Cheboygan	2 00
Jan Kortas, Detroit	2 00
Walenty Nowicki, Radom	1 00
Jan Gałęzowski, Scranton	2 00
Ign. Orzeszkiewicz "	2 00
Jan Kopankiewicz "	2 00
L. Galbierczyk "	2 00
Fr. Mamcarz, Schodack Lauding	1 00
M. Piasecki, Paterson	1 00
Michał Kurowski, Chicago	1 25
Teodor Kochanowicz, Bryan	1 00
Szymon Kołodziej, Yorktown	2 00
Franciszek Radzicki, Chicago	2 00
Stanisław Hałupniczak, Alpena	2 00
Józef Turczynski, Houtzdale	2 00
Rev. W. Grabowski, New York	2 00
Szkoła Polska, "	2 00
Mr. Świątek, Bay City	0 50
Jan Leszcz, Mantiwoc	2 00
Math. Zech, Tintah	2 00
Jan Kansy, Szczepanowice	3 00
Stanisław Pytlewski, Calumet	2 00
A. Poleski, Radom	3 00
A. M. Kowalski, Bay City	1 00
Jan Fankidejski, Markocin	3 00
M. Majewski, Chicago	1 00
Levis Stefanski, Manistee	5 00
Piotr Maliszewski, Minonk	3 00
Anton Lubinski, Big Rapids	1 00
Peter Seoris, Gowen	1 00

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA

KONCERTOWYGH -i- Salonowych FORTEPIANOW

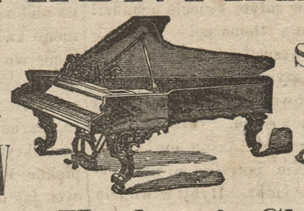

SKRZYDEŁ, PIANINÓW -i- ORGAN

w New Yorku i Chicago

od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa

DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięc lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.

182--184 WABASH AVENUE,

pomiędzy Monroe i Adams Sts. - CHICAGO.

$500 Nagrodv!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!

Mojąc największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczen a w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

DR. E. C. WEST'A LEKARSTWO NA NERWY I MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci. Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub obarwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważną, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago, Ill.

DOWNER & BEMIS

Browarnia

— na —

SOUTH PARK AVENUE

pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.

CHICAGO - - ILL.

49xIII

CON. SEIPP,

Brewing Co.

27 Ulica i Cottage Grove Avenue.

Dobre Piwo

w sądkach na pogotowiu.

49xIII

P. Koncewicz

ZEGARMISTRZ

I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.

CHICAGO, - - ILL

Farmy! Farmy!

w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6¼ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, lemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: { od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,

397 MILWAUKEE AVENUE

w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

T. NALEPINSKI

POLECA SWÓJ POLSKI

Beer-Saloon

Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze

Piwo zawsze świeże i dobre cygary.

94 Division str.,

8.11 obok Noble ulicy.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH;

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki

163 Blackhawk st. — Chicago.

M. A. LABUY

Attorney and Connsellor at Law,

NOTARYUSZ PUBLICZNY

w CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:

od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.

od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

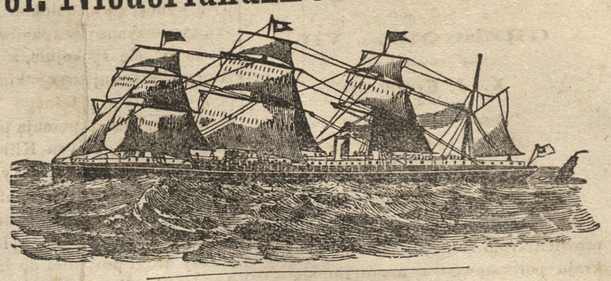

PROSTA LINIA NA

AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW YORK'SKICH PAROWCOW

TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Sródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York. albo A. Hoppe, 90 La Salle Str., Chicago

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 627 Noble Str. CHICAGO, ILL.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. CHICAGO, ILL.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

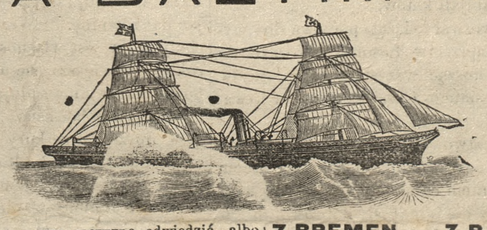

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład.....$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.		Z BALTIMORE.	
Koeln..	3 Sierpnia	25 Sierpnia o 2 po poł.	
Strassburg	10 "	1 Września "	"
Braunschweig	17 "	8 " "	"
Leipzig	24 "	15 " "	"
Wezer	31 "	22 " "	"
Hermann...	7 Września	29 " "	"

Plac wylądowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po kto ej może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street **Baltimore, Md**

albo

do **H. Claussenius & Co.**, 2 South Clark st. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są.
W. SMULSKI, 627 Noble Street, CHICAGO.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków

w Lemont i okolicy,

— że —

Agencya Polska

Północno—Niemieckiego

LLOYDU

mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam KARTY OKRĘTOWE, sprowadzam podróżnych, — ściągam SCHEDY i PIENIĄDZE ze starego kraju.

Jan Starszak,

LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

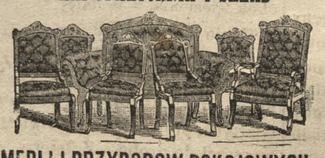

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

I EUROPY AMERYKI

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków iż pośredniczę przy odsyłaniu

pieniędzy do starego kraju

i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.

CHICAGO, ILL.